Nr. 300. Lwów — Czwartek dnia 31 Grudnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE:
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" ...

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible]
Na zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Ceny ogłoszeń: [illegible] na czwartej stronicy
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: św. Sylwestra P. | Wonyfatya m.
Jutro: Nowy Rok | Ihnatyja Jep.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 58, Zachód „ 4 „ 8
Długość dnia g. 8 m. 10, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny

Lwów 30 grudnia.

W bardzo licznym chórze głosów rosyjskich o nas i naszem położeniu odezwał się jeden, któremu dano niezawodnie umyślnie zanadto wielki rozgłos. Rozprawka ta nosi tytuł „Gawędy o polsko-rosyjskich stosunkach", a jest prawie cała wypełniona cytatami z pism wydawanych w naszym języku, chociaż nie w naszym duchu, lecz raczej w intencyach międzynarodowej rewolucyi. Lecz dla rosyjskiego autora jest to obojętne; przeciwnie, stara się on wpoić w swych czytelników przekonanie, że wszystkie odezwy i opinie naszych poważnych polityków płyną nie ze szczerej myśli, lecz jeno z polityki, natomiast owe zdania, które on cytuje, wyrwały się prosto z polskiego serca. I w rezultacie rosyjski czytelnik musi otrzymać takie wrażenie, że oto Polacy zachowują się prawidło i potępiają rewolucyjność tylko dlatego, aby sfolgowano im bodaj trochę i tem ułatwiono różne spiskowe roboty, które oni zaraz rozpoczną, żeby jeszcze raz wywołać powstanie, albo przynajmniej zwiększyć przepaść między Polską a Rosyą.

Rosyjski autor cytuje urywki z rozprawy jakiegoś S. K. pod tytułem „Stosunek wiejskiego ludu w Królestwie Polskiem do rządu i jego zadań". Ten publicysta, piszący po polsku, a nam zupełnie nieznany, doczekał się w ten sposób herostratowej sławy w rosyjskiem społeczeństwie. Wart on takiej wziętości wśród ludzi ze szkoły Murawiewa, bo w istocie pracował dla nich gorliwie. Oto naprzykład pisze on tak: „Polski chłop lub mieszczanin demoralizuje się w wojsku rosyjskiem; wróciwszy z wojska do gminy, gada rosyjskim żargonem, nosi sołdacką czapkę, śpiewa sołdackie pieśni, bredzi o potędze i wspaniałości Rosyi. Lecz po kilku miesiącach, narażony na ciągłe szyderstwa sąsiadów, zrzuca z siebie tę cudzą skórę i staje się znowu naszym typowym chłopem lub mieszczaninem. Pobór do wojska zabiera nam co roku przeszło 20 tysięcy ludzi; po kilku latach oni wracają do nas jako wyćwiczeni żołnierze, lecz przy stosownych okolicznościach mogą się stać nierosyjskimi. Tak ogólna służba wojskowa przygotowała już dla nas setki tysięcy ludzi, których my możemy poprowadzić do boju". Rosyjski autor podaje te wiersze odmiennym drukiem, aby zwrócić na nie szczególną uwagę czytelnika i zaraz potem z owej polskiej rozprawy przytacza takie urywki: „Syn [illegible] „Ty, drabie, z miotłą tu się kręcisz, a do żołnierki się nie włożysz. [illegible] polskie powstanie! Marsz mi zaraz do szeregów!" I oto z radością usłuchał ojca."

Z polskiej broszury bierze autor rosyjski dużo takich urywków, które mają dowodzić, że tendencye rewolucyjne zostały szeroko rozsiane w naszym ludzie; szkoła, urzędy gminne, jarmarki i służba boża, — „wszystko to ogólne jest gniazdem demoralizacyi naszego ludu — pisze ów cytowany przez Rosyanina polski autor, lecz wnet dodaje — „jednak dobra wola i praca naszych patryotów umieją paraliżować wpływ tych gniazd zepsucia. Lud zaczyna już odczuwać ucisk naszych wrogów [illegible] Nasza chłopska inteligencya, kształcona przez nas, [illegible] wszedł już na tę drogę, po której idąc, da nam wcześniej czy później pewne zwycięstwo". Wrzekomo polski autor idzie nawet dalej, bo denuncyuje przed rządem nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych. „Te osoby, chociaż często należą do polskiej narodowości, jednak do niedawna ściśle się stosowały do rządowej instrukcyi — pisze ów p. S. K. — i to, niestety, bywa bardzo ciemną plamą na naszej nawie, lecz w ostatnich czasach nastąpił pod tym względem zwrot pożądany. Nie bacząc na trudności i niebezpieczeństwa, nauczyciele i nauczycielki umieją nietylko [illegible], ale także siać ziarna najgorętszej miłości ojczyzny. Jest to właściwie pojęta praca organiczna, służba dla sprawy narodowej. Oto ludzie z poświęceniem [illegible] wielkie poparcie w równoległej akcyi dostarczania ludowi zakazanych książek, zwłaszcza drukowanych za granicą. Lud rzuca się na te wydawnictwa tem skwapliwiej, że taka lektura, jako surowo zakazana, jest otoczona tajemniczością. Tym to sposobem lud wchodzi w koło działań [illegible], w wir tej nieznużonej walki, którą inteligencya toczy z rządem".

Dość tych przytoczeń dla zrozumienia ducha owej polskiej rozprawy, o której u nas [illegible]. Gdybyśmy nie wiedzieli, że rewolucyjny fanatyzm odbiera ludziom zdrowy rozsądek, to musielibyśmy przypuścić, że pan S. K. pracował dla szkodzenia naszemu narodowi. Nikt miłujący prawdę nie będzie przeczył, że są między nami rewolucyoniści i bierni i czynni; tak być musi, bo przecie nie żyjemy na księżycu, lecz w środku Europy i w czasach „pełnych sofizmów religijnych i politycznych", jak niedawno wyraziło *Nowoje Wremia*. Nikt także nie zaprzeczy temu, że [illegible]. Ale pytamy, czy to ich właśnie jest [illegible] p. S. K.? A jeśli już to uczynił, [illegible]

Rosyjski autor, naszpikowawszy swą pracę cytatami z owej polskiej broszury, czy rozprawy (bo nawet nie wiemy, jak wydano te gryzmoły), [illegible] p. S. K., że zapewniając, że całe spokojne usposobienie Polaków, cały ich trzeźwy rozsądek, ich uznawanie władzy, ich oddawanie cesarzowi co cesarskie, — wszystko to obłuda, pod którą się kryje gorąca żądza szkodzenia Rosyi. [illegible] pana S. K. jako [illegible] doskonałego znawcę społeczeństwa i ludu, a przytem człowieka z bardzo subtelnym zmysłem spostrzegawczym. To pochwały może zdziwią samego pana S. K., ale [illegible] Murawjewa i Harki.

Ale czy społeczeństwo rosyjskie przejmie się zapatrywaniami na nas obu tych [illegible] autorów: polskiego i rosyjskiego? [illegible] nie więcej, nienawidzi religii i porządku społecznego, jak rządu, jakikolwiek on jest: rosyjski, czy inny — i wtedy powie taki bezstronny i rozumny Rosyanin, że tak samo nie można sądzić o usposobieniu narodu polskiego po takich pisaniach panów S. K., jak o usposobieniu Rosyan nie można sądzić po genewskich i londyńskich broszurach i miesięcznikach rosyjskich emigrantów-rewolucyonistów. Lecz takich Rosyan będzie małuczka garść — i nie naprawi ona wrażenia, odniesionego przez ogół. To jest wielka prawda, że my sami sobie najwięcej szkodzimy i nie możemy nawet mieć pretensyi [illegible], albowiem jeszcze starożytność sformułowała taki aksyomat, że każdy człowiek jest kowalem swego losu.

Sejmy krajowe. — Przesilenie w Białogrodzie.

Piszą nam z Wiednia, 29 grudnia:

Akcyę, zmierzającą do dalszych zmian ustaw wyborczych, w sejmie dolno-rakuskim rozpoczął oryginalnym wnioskiem poseł Filipowicz. Jest to bratanek dwóch znanych jenerałów [illegible] Franciszka i Józefa, z których pierwszy, zdobywca Sarajewa, przed kilkunastu laty jako komenderujący jenerał w Pradze umarł nagle w dość tragicznych okolicznościach. Poseł Filipowicz był profesorem ekonomii politycznej najpierw na zagranicznych uniwersytetach, a od kilku lat jest nim w Wiedniu; dawniej był współpracownikiem ekonomicznego działu *N. fr. Presse*. Obecnie dr. Filipowicz wchodzi jako naczelnik nowej frakcyi „polityczno-socyalnej", i jako taki [illegible] z tutejszego 1-go cyrkułu. Aby swój zawód parlamentarny rozpoczął od wniosku, zmierzającego do zupełnego przeobrażenia instytucyi publicznych, nie jest rzeczą zwykłą, ale p. Filipowicz nie grzeszy skromnością i rości sobie widocznie pretensyę do roli niezwykłej, reformatora *à tout prix*.

Wniosek, który stawił wczoraj w sejmie, zaleca zredukowanie liczby posłów kuryi w. posiadłości z 16 na 4, a natomiast zwiększenie liczby posłów miejskich o 8, gmin włościańskich o 4. Właściwie oznacza to zniesienie kuryi w. posiadłości, której polityczny wpływ zasadza się na tem, że według ustaw z r. 1861 prawie we wszystkich sejmach krajowych otrzymała trzecią część mandatów, a zatem rozstrzyga o większości. Pozostawić w sejmie, liczącym 78 członków, 4 posłów kuryi w. posiadłości, to lichy żart, i byłoby przyzwoiciej wprost zażądać zniesienia tej kuryi.

Według wniosku p. Filipowicza, w miastach i gminach włościańskich prawo wyborcze ma posiadać każdy 24-letni obywatel; poniżej lat 45 oddaje 1 głos, powyżej lat 45, 2 głosy. O systemie pluralnym od kilku lat rozmyślają i rozprawiają teoretycy polityczni i socyalni. Wprowadzono ten system niedawno temu w Belgii, ale tam prawo oddania w wyborach więcej głosów, niż 1, zależy od różnych, skombinowanych kwalifikacyi. P. Filipowicz niezmiernie sobie ułatwił zadanie, czyniąc głos pluralny zawisłym jedynie od wieku. Rzecz najprostsza w świecie, ale *en présence de grand problèmes, defiez vous des solutions faciles* (ale wobec wielkich zagadnień nie miejcie zaufania do łatwych rozwiązań). Sama okoliczność, że ktoś liczy lat 45 i kilka dni, nie może przecież tworzyć tytułu do podwójnego głosu wyborczego, a niezawodnie człowiek, któremu do 45 lat niedostaje kilka dni lub tygodni, może w pewnych warunkach posiadać o wiele poważniejsze kwalifikacye na wyborcę, niż ów starszy. Podobny dziwaczny pomysł wypowiedział kiedyś Trentowski w słowach: „Redaktorom gazet politycznych możnaby przepisać minimum 40 lat wieku", ale jak tego nikt nie zastosował dotąd, tak też paradoks profesora Filipowicza nie może tworzyć podstawy prawa wyborczego. Zważywszy, że p. Filipowicz proponuje obdarzyć także płeć piękną prawem wyborczem i to pod temi samemi warunkami, co mężczyzn, wniosek staje się tem zabawniejszym, bo przecież p. Filipowicz nie przypuszcza, aby wiele pań domagało się owego podwójnego głosu! Oczywiście o przyjęciu tego wniosku, choćby w złagodzonej formie, nie może być mowy, ale jest on ciekawą wróżbą różnych dziwolągów reformatorskich, na jakie trzeba się przygotować w nowej Izbie poselskiej.

Wnioski, dotyczące zmiany ustaw wyborczych, pojawiły się wczoraj także w sejmach czeskim, morawskim i styryjskim, ale zdaje się być rzeczą pewną, że w bieżącej sesyi nie zostaną przyjęte, a więc wybory do przyszłej Izby poselskiej we wszystkich prowincyach, wyjąwszy Dolną Austryę, odbywać się będą w 4-tej i 5-tej kuryi pośrednio.

Za panowania Milana gabinety zmieniały się w Białogrodzie jak pory roku. Młodziutki król Aleksander w tym względzie usiłuje przewyższyć niedobry przykład ojca. Od owego 1go kwietnia r. 1893, kiedy przedwcześnie za pomocą znanego operetkowego zamachu na „regentów" objął rządy w Serbii, z kolei nastąpiły tam gabinety: dra Dokicza od 1-go kwietnia do 6-go grudnia r. 1893, Gruicza od 6-go grudnia r. 1893 do 24 stycznia r. 1894, Simicza od 24 stycznia do 3-go kwietnia r. 1894 Nikołajewicza radykalny do 27 października, Mikołaja Kristicza (gabinet neutralny) do 7-go stycznia r. 1895; od tego czasu stał u steru niemal dwa lata, co w Serbii znaczy bardzo wiele, Novakowicz przy pomocy stronnictwa „postępowego", — tak w Białogrodzie nazywa się stronnictwo konserwatywne! Dawniej z 3-ch stronnictw serbskich właśnie „postępowe", gdy na jego czele stali Piroczanacz i Garaszanin, odznaczało się pewną przyjaźnią dla Austryi i brakiem zapału russofilskiego. Za rządów Novakowicza jednak nieustannie wywiązywały się pomiędzy Serbią a Austro-Węgrami zatargi, które osobistą interwencyą łagodził król Aleksander. Teraz po raz drugi p. Simicz, od r. 1890 poseł serbski u dworu tutejszego, tworzy gabinet neutralny, koalicyjny czy dyplomatyczny, który, według depesz białogrodzkich, ma zachować równocześnie przyjazne stosunki z Rosyą i Austryą. Szkoda tylko, że przesilenie nastało bezpośrednio po powrocie króla Aleksandra z zagranicy, co znowu tuzinkowym trybunom serbskim dostarczy pretekstu do oburzania się na wpływy postronne, chociaż właściwie należy się tylko dziwić, że król tak długo zatrzymał tego „nastojaszczego" p. Novakowicza na czele gabinetu.

Korespondencye.

Wiedeń 26 grudnia.

Za pierwszych jedenaście miesięcy mamy już wykazy dość dokładne handlu zagranicznego. Bilans handlowy jest pomyślniejszy, niż w roku 1895. Nadwyżka eksportu nad importem wynosi 55,700.000 zł., podczas gdy w roku zeszłym za 11 pierwszych miesięcy wynosiła tylko 17,400.000 zł. Aby z góry wszystkie zbić wywody, chcące to polepszenie bilansu handlowego tłómaczyć li tylko podniesieniem się produkcyi fabrycznej, zaznaczam, że wywóz zboża powiększył się blisko o 13,000.000 zł., drzewa o 8,700.000, a dowóz zboża zmniejszył się o 7,300.000 zł. Z tych kilku pozycyj, które handel zawdzięcza tylko rolnictwu, wynika tedy polepszenie bilansu o 29,000.000 zł. Jeśli dodamy jeszcze zwiększony wywóz cukru (o 11,600.000), to otrzymamy jako nadwyżkę całego eksportu w tych artykułach przeszło 40,000.000 zł. (w porównaniu z r. 1895). Nie fabrykaty więc, ale produkcya rolnicza i przemysł rolniczy podtrzymują bilans handlowy. Wprawdzie oblicza się nadwyżkę wywozu fabrykatów (bez cukru) na 130,000.000 zł., ale cyfra to bardzo nieścisła. Fabrykanci pod bardzo pomyślnymi pracując warunkami, rozszerzają swoje zakłady i sprowadzają wiele surowców i półfabrykatów. Dowóz ten wynosił ogółem 478,800.000 zł. i on to głównie pochłania wszystkie zdobycze eksportu przemysłowego. Może być, że za lat kilka rozwinie się przemysł do tego stopnia, że pokrywać będzie mógł znaczną część konsumcyi krajowej, dziś zaspakajanej dowozem. Ten zwrot pomyślny przygotować ma sprowadzanie półfabrykatów i surowców.

O wielkich postępach w wywozie fabrykatów (mimo powiększenia się tej pozycyi o przeszło 22,000.000 zł. w r. b.) marzyć nie wolno. Konkurencya z Niemcami, Szwajcaryą, Belgią i Francyą jest w wielu gałęziach niemożliwą, w innych bardzo trudną. Austryackiemu kupiectwu brak zresztą uniwersalności i tej wyższości nad przesądy, zawiści stronnictw i kłótnie partykularne, bez których żadna wielka praca ekonomiczna dojrzeć nie może.

Jaskrawy tego przykład mieliśmy na deputacyi centralnego związku przemysłowców austryackich, która zjawiła się u ministra z prośbą, aby odwołano nominacyę hofrata Exnera na jeneralnego komisarza wystawy paryskiej. Hofrat Exner nie podoba się niektórym przemysłowcom. Wysyłali więc petycye do centralnego związku aby nie dopuścił do posłania go do Paryża i grozili, że w razie poruczenia mu tej misyi, udziału w wystawie nie wezmą. Taka zaściankowa polityka oczywiście nie prowadzi do żadnych rezultatów dodatnich. Udział w wystawie paryskiej jest kwestyą nie sympatyi osobistych ale reklamy kupieckiej, środkiem zbliżenia się do konsumentów z tej i tamtej strony Atlantyku. Wiadomo, że wystawa w Chicago bardzo pomyślne miała skutki dla przemysłu austryackiego — a nie był on niestety tak tam reprezentowany, jakby nim być mógł. Paryż ma większe o wiele znaczenie, bo światowa jego wystawa będzie zapewne odwiedzaną przez przemysłowców i kupców całego świata — nawet nie wyjąwszy Niemców, którzy w wystawie samej udziału nie biorą, a tem samem wystawcom krajów innych ułatwią zadanie. Dla Austryi ten brak niemieckiego przemysłu na wystawie może mieć bardzo doniosłą wartość, bo w handlu więcej jeszcze, niż gdziekolwiek indziej nieobecnych, ma się za nie istniejących. A właśnie w najważniejszych może gałęziach przemysłu (żelaza, tkanin, szkła, chemikalii i t. d.) konkurencya niemiecka produkcyi austryackiej wszędzie zapiera drogę. Cesarz życzył sobie wyraźnie udziału austryackiego przemysłu w wystawie paryskiej, a życzenie to było wypływem równie wysokiego zmysłu politycznego, jak i dbałości o ekonomiczny rozwój państwa.

Teraz panowie przemysłowcy odzywają się z dąsami, że wysłano do Paryża hofrata Exnera, (który już tam podjął prace przedwstępne) i wyrażają się w swej nieudolności zrozumienia sytuacyi z niechęcią o wystawie całej. Minister baron Glanz, przyjmując deputacyę, musiał zwrócić dopiero jej uwagę na to, że odpowiedniejszej osobistości na komisarza w Paryżu niż hofrat Exner nie ma, że nie wszyscy przemysłowcy zapewne takie żywią uczucia nieprzychylne względem niego i że w końcu nie sam przemysł ma być na wystawie reprezentowany, ale i inne działy produkcyi w Austryi. Aby jednak uspokoić małostkowe gniewy różnych wpływowych baronów „żelaznych", „cukrowych" i innych, którzy zamącić mogliby całe przedsięwzięcie, przyrzekł organizacyę dla wystawy stworzyć taką, że w Wiedniu i w Paryżu działać będą dwa komitety i że na czele wiedeńskiego stanie minister sam lub szef sekcyjny, a na czele paryskiego jakaś wybitna osobistość, że jednak organem egzekutywy pozostać musi hofrat Exner, jako mąż posiadający specyalną na to zdolność. Panowie przemysłowcy uspokoją się teraz, bo życzyli sobie oni w przemowie do ministra, aby tylko hofrat Exner nie stał na czele reprezentacyi austryackiej.

Smutny zaprawdę to obrazek — a tem smutniejszy, jeśli się zważy, że hofrat Exner najuczciwszą pracą nad podniesieniem przemysłu drobnego i rękodzieł wypełnił całe swoje życie, że nigdy żadnych skrajnych nie popierając tendencyi, bronił tylko rozwoju średnich

3)

DWIE STOLICE PÓŁNOCY.

(Ciąg dalszy).

Droga do Malmö to fraszka. Szlak cały wytyczony wyraźnie: to beczki duże, to łódki ze światłem, a ledwo łuna Kopenhagi znika z widnokręgu, już widać latarnie szwedzkiego portu. Przy pierwszym kroku na nieznanym lądzie ciekawość ogarnia, jak też tu wygląda? Niestety, wieczór niewiele widzieć dozwala. — Kilkanaście kroków do komory cłowej; ta, jak każda inna Urzędnicy czekają za pustymi stołami. Odważnie zagaduję ich po niemiecku; udają, że zrozumieli, i bardzo spokojnie, flegmatycznie zabierają się do przeglądania kuferków. Szczęściem ciekawość ich nie jest trudną do zaspokojenia i wnet za niewielką liczbą podróżnych mogę się udać do dworca, odległego o kilkaset kroków. Po drodze widać miasteczko fatalnie brukowane, ale — o ile się zdaje — porządne. Dworzec obszerny, peron podwyższony, tak że do pociągu wstęp zupełnie wygodny; wagony przechodowe, czyściutkie, eleganckie, na noc w bardzo zachęcające sypialnie przemienione. Ruszyliśmy po minucie. Chciałem przecież zobaczyć cośkolwiek z tej bogatej Skanii, którąśmy obecnie szybko przebywali; równina uprawna, czarne zagony wyoranej roli, gęsto dosyć osady, miasto Sund widoczne w grubych zarysach; przez okno otwarte uczuć się daje mroźny chłodek, wreszcie zmęczenie przemaga nad niezaspokojoną ciekawością i bieg regularny pociągu kołysze do sennych marzeń, na pół przerywanych kilkakrotnie przystankami na większych dworcach, jasnych, ale pustych wśród nocy.

* * *

I znów ranek pogodny; słońce jasne już wstało i rzuca pęki swych złotych promieni, przed którymi pierzcha zimny szron. Za zdjęciem tej białej osłony odkrywa się krajobraz w swych naturalnych barwach, ożywionych wejrzeniem dziennego oka. I szczęście doprawdy, że kraj nieznany na pierwsze powitanie przybiera najwspanialszą swą szatę, gdyż inaczej groźnem byłoby poznanie. A tak srogie skały życia nabierać się zdają, uśmiechają się odbłyskami światła w załomach, każdy odcień ciepła nabiera, i wody spokojne srebrzysto migocą, i lasy uśpione grają barw całym akordem. Biedna ta Szwecya zdaje się być szkieletem skalistym, ziemią zaledwo przykrytym. Choć, geologicznie rzecz biorąc, najdawniejsze formacye skał krystalicznych są tu od niezliczonych wieków na wierzchu, to jednak blade słońce Północy nie potrafiło ożywić tych głazów, wiatr ich nie skruszył; wodne kropelki napróżno padały, nie wyżłobiły kamienia i tylko na dnie skalnem zebrały się z czasem w liczne, rozległe jeziora. Skały są tu wszechwładne. Kolej się przez nie przeciska w długich głębokich przekopach, a gdy pociąg wypadnie na wolniejszą przestrzeń, widać z okien wagonu wąskie, kręte, ciche jezioro; w jego spokojnych nurtach odbijają się skały nieruchome po brzegach i również smętne zamyślone drzewa. Widać jednak, że natura podjęła walkę z nieproduktywnym kamieniem i gdzie tylko go zmoże, odrobinkę życia zaszczepia. Jeżeli więc po długim biernym odporze skruszał wreszcie jakiś odłamek i bryłkę ziemi urodzajnej wytworzył, zasiały się wnet rośliny, toczą twardego wroga, ginąc same, stanowią podłoże dla nowych pokoleń, zdobycz się zwiększa, rozszerza i jako oznaka ostatecznego zwycięstwa, drzewo wyrasta. Trzeba się powoli zapoznać z tą cechą widoków, a wtedy z zajęciem się śledzi każdą zieloność. Ot tam brzegi jeziora ujęte w ciemno-zielone iglaste lasy, skał już widać niewiele, niskie, chowają się w trawach, klęskę stanowczą poniosły. Tu przebywamy gaik brzozowy. Kamieni jeszcze sporo, szutrowisko całe, stanowią jakoby ironiczne podszycie rzadkiego drzewostanu. I nie dziw drzewom, że smętne, kiedy gałęźmi zaledwie dotknąć się mogą; odosobnione stać muszą i tak im trudno się mnożyć. Zwycięstwo nawet otuchy im dodać nie może, bo wtedy zginą pod ostrą siekierą, a na miejscu, które długą walką zdobyły, świecić będą skiby czarne, zaszumią łany zboża. I choć jeszcze Szwedów się nie zna, to jednak już przyznać im trzeba, że każdą piędź ziemi ornej potrafili uprawić, a pola te lub nawet poletka wśród skał porozwieszane jak strzępy, obrobione czyściutko, starannie; zasiewy ozime wschodzą równo, ładnie. Wrażenie pierwsze z pracy ludzkiej w tak trudnych warunkach jest bardzo korzystne.

* * *

Mijamy małe stacye bez zatrzymania, nareszcie zwalniamy biegu. Współtowarzysz w przedziale objaśnia, że to Katrineholm, stacya na śniadanie; stajemy. Przy dworcu hotel, równie jak tenże drewniany; za innymi pasażerami podążam do restauracyi, a tu widok bardzo miły i zapach w sam raz dla głodnych stosowny nęcą wzrok i powonienie. Z bocznego stołu rozchodzi się aromat kawy, dymi herbata w dużych czajnikach, po środku sali nakrycie różnorodnych przekąsek. Publiczność grzeczna, nie ciśnie się, spokojna, można więc wybrać dowoli z niezliczonej ilości małych talerzyków różne gatunki ryb, wędlin, serów i marynat. Jak w Danii charakterystyczne są gotowe „smörbrod'y", tak tu powszechnym jest zwyczajem, że się według wyboru samemu sobie do gustu przyrządza. Drugie dodatnie wrażenie: znać, że naród praktyczny.

I znowu szereg lasów, jezior i skał; po lekkim moście mijamy kanał dość wąski, cieniem drzew nadbrzeżnych okryty, na nim parowiec pomału płynie; to jedno ze wspaniałych dzieł wodnych Szwecyi: połączenie bezpośrednie Oceanu z Bałtykiem wpoprzek kraju całego. Pokazują na prawo od drogi żelaznej wodę równie spokojną jak inne, o brzegach tych samych, tylko w jednym kierunku bez granic ciągnącą się w dal: to morze Bałtyckie.

Bez przejścia żadnego, po głębokim przekopie tunel. To jakby umyślne oczu zamknięcie przed zobaczeniem ciekawego widoku; bo w chwili gdy jasność powraca, jesteśmy już po środku miasta dużego. A tu na raz zanadto się rzeczy narzuca. Wciąż jeszcze na paśmie skał przedmieście widać za nami, dudni pociąg po dwóch mostach niewielką przegrodzonych wysepką; parowce, maszty, łodzie widać na okamgnienie i oto już ulice szerokie, dźwięczą zwrotnice: jesteśmy na głównym dworcu w Stockholmie.

* * *

Mówią Szwedzi, że Stockholm najpiękniejsze miasto na świecie; że gdy w letnich miesiącach słońce zaledwo zachodzi, a noc krótka tak jasna, iż czytać można bez przerwy, że wtenczas liczne ogrody śródmiejskie przepełnione publicznością, która do późna się snuje leniwie wśród drzew rozłożystych, roztaczających tajemnicze cienie; że wtenczas nieopisany jest urok tej łagodnej jasności Północy, dającej niedługą przerwę wśród potężnego światła dnia. Niestety, gdy ja tam byłem, już wiatr jesienny wstrząsał gałęźmi, a choć się liście jeszcze trzymały, to jednak ich czerwone i żółte barwy świadczyły o spóźnionej porze, nadając jej wszakże koloryt u nas całkiem nieznany. A jednak wtedy jeszcze — pamiętam — jednego wieczoru stałem na terasie królewskiego pałacu, zapatrzony na miasto rozległe o szerokich ulicach i okazałych gmachach. U stóp moich Norrström, kanał łączący morze z jeziorem Malar; na nim ruch ciągły parowców białych, zwinnych, niestrudzonych; czasem się przesuwa pomału łódź dwumasztowa, niezgrabna; większe okręty tu nie dochodzą, ryk ich słychać i dymy czarne widać opodal od strony morza. Na drugim brzegu przestronne place, ożywienie stolicy, kamienice wysokie i gmachy publiczne, chmura telefonicznych drutów i miasto się całe grupuje szeroko rozsiadłe, przeplecione wstęgą wesołą ogrodów. Mgły mącą dalszy krajobraz, tem baczniejszą uwagę zwraca to, co widać jeszcze wyraźnie. Wtem nagle, bez przejścia, zmrok zdradziecki zapada, pokrywa gęstą oponą to, co na ziemi się mieści, i tylko chmur kształty dziwaczne ostro się rysują na niebie, odbłyski i cienie rzucając na wodę. Na chwilę zda się życie zamiera, niewyraźne tylko odgłosy dobywają się z trudem z pod ciężkiej, ciemnej zasłony; lecz oto ciche światełko przebija ją tu i owdzie, zarysy placów i ulic wnet zaznaczają się sznurami gwiazd żółtych, gwałtownie ją rozdzierają elektryczne słońca, i znowu życie powraca. Ożywienie wieczorem nie słabnie.

Karol Krusenstern.

(Ciąg dalszy nastąpi).

klas i uboższych i podawał na to środki nieraz bardzo dobre. Ta bezwzględność rozpanoszonych fabrykantów w obec każdego, co nie wysługuje się ich sztandarowi, ten cdarty z wszelkich łachmanów, nagi cynizm deptania nie przeciwnika nawet, ale każdego na uboczu stojącego niezawisłego człowieka, oburzyć muszą świadków nieuprzedzonych bez różnicy ich poglądów ekonomicznych.

Tym razem rząd nie uległ całkiem naciskowi deputacyi i szuka tylko dróg pośrednich. Ale ileż razy w przeszłości i niedawnej jeszcze te koterye i kliki, te Centralverbandy i Vereinigungen wywierały wpływ na postanowienia administracyi. Kupiectwo z natury swej o wiele ruchliwsze od rzemieślnika, wieśniaka, skupia się w towarzystwach, zbiera cyfry (mniejsza o to, czy prawdziwe!) hałasuje na zgromadzeniach, biada po pismach swoich, nasyła deputacye, petycye, protesty, i przez to często niestety ze szkodą warstw innych osiąga, co chce. Nikt nie zazdrości mu rozwoju, ale rozwój ten okupywać się nie powinien kosztem innych gałęzi pracy. Tylko rząd bardzo sprężysty sprostać może zadaniu swemu wobec krzyżujących się niejednokrotnie interesów, z których jedne mają swych rzeczników a drugie tylko zastępców z niewypowiadanemi głośno życzeniami.

W Węgrzech widzieliśmy w ostatnich 10 latach tę nadzwyczajną dbałość o przemysł przy równoczesnem uwzględnianiu wszystkich potrzeb istotnych rolnictwa. I dziś zastanawia nas jeszcze silna inicyatywa węgierskich ministrów. Oto przed kilku dniami dyrekcya kolei południowej otrzymała od ministra handlu barona Daniela rozporządzenie, w którem bez ogródek żądanym rząd węgierski żąda rozszerzenia zakresu działalności węgierskiej dyrekcyi ruchu. Z powodu, że wybrano generalnym dyrektorem kolei hofrata dr. Egera, bez poprzedniego zapewnienia sobie aprobaty rządu węgierskiego, ministerstwo handlu w Węgrzech postanowiło odebrać wszystkie uchybienia Towarzystwa i żąda, aby dla linii węgierskich prawie zupełnie niezależną ustanowiono dyrekcyę ruchu. Pisma węgierskie już tłómaczą reskrypt ministra i wszelkie możliwe wyliczają żądania: taryf niższych osobowych i towarowych.

SEJM.

(*Dokończenie II posiedzenia z dnia 29 grudnia br.*)

Urwaliśmy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia w chwili, gdy Izba przystąpiła do weryfikacyi wyboru posła Tadeusza Starzyńskiego z kuryi gmin wiejskich pow. żółkiewskiego. Wydział krajowy (ref. p. Wereszczyński) wnosi uznanie tego wyboru za ważny. Aliści powstał znowu p. Okuniewski i wołanie w obronie znanego moskalofila Kerola, który był kontrkandydatem p. Starzyńskiego, domagał się niezatwierdzenia wyboru p. Starzyńskiego. Komisarz rządowy hr. Łoś wystąpił z odparciem zarzutów p. Okuniewskiego, a ponieważ mowa p. Łosia illustruje wartość protestów wnoszonych przez moskalofilów, przeto podajemy ją tu w całości. Reprezentant rządu mówił:

„Przy sprawdzaniu poprzednich wyborów w ubiegłej jeszcze sesyi p. Okuniewski skarżył się, że Wydział krajowy przedkłada wys. Sejmowi sprawozdania o wyborach, przeciw którym wniesiono były protesty, bez poprzedniego udzielenia protestu Namiestnictwu dla zbadania zarzutów w proteście przytoczonych. W niniejszym wypadku zarzut ten upada, gdyż Wydział krajowy udzielił protest Namiestnictwu, które wysłało swego delegata dla przeprowadzenia dochodzenia, a wynik tego dochodzenia został wysokiej Izbie przez Wydział krajowy udzielony.

Muszę jednak wyrazić żal, że poseł ów w swojem przemówieniu przyjął za podstawę zarzuty tak, jak są przedstawione w proteście, nie biorąc względu na wynik przeprowadzonego dochodzenia. Ja czuję się zatem zmuszony stanąć na innem stanowisku i przyjąć za podstawę fakta wykazane dochodzeniem — a wówczas też przyjdę do innego rezultatu.

Zarzuty podniesione przeciw wyborowi posła z kuryi gmin wiejskich powiatu żółkiewskiego są liczne i ciężkie. Skierowane one są bądź przeciw osobie starosty, bądź przeciw postępowaniu innych organów starostwa.

Przeciw osobie starosty skierowane są dwa zarzuty, mianowicie, że miał powiedzieć ks. Sanockiemu, „że musi robić tak, aby nie wybrano dr. Kerola, gdyż inaczej sam byłby pociągnięty do odpowiedzialności" — i że starosta wywierał presyę na naczelników gmin, mówiąc do nich, „że ich będzie dusił jak oliwę" jeżeli mu nie pójdą na rękę przy wyborach.

Otóż obydwa te zarzuty okazały się przy dochodzeniu nieuzasadnionymi. Starosta odwołuje się do przysięgi służbowej, zeznał do protokołu, że nie on ks. Sanockiemu, lecz ks. Sanocki jemu powiedział, „że Namiestnik porozsyła starostów, jeżeli rządowi kandydaci przy wyborach przejdą", na co oczywiście starosta nie pozostał ks. Sanockiemu dłużnym należytej odpowiedzi. Co do oliwy zaś, dwaj na udowodnienie tego zarzutu w proteście powołani świadkowie wprost temu zaprzeczyli, podając, że starosta informował tylko o wyborze, jak mają być ułożone spisy wyborców i t. d., nie używał jednak żadnych gróźb.

Z innych zarzutów podniesionych w proteście przeciw postępowaniu organów rządowych wymienię te, które zaliczyć muszę do ciężkich, a mianowicie: Podniesiono zarzut, że w gminie nie ogłoszono terminu ani miejsca prawyborów we właściwym czasie i że prawyborców zawiadomiono o dniu i miejscu wyboru dopiero w dniu prawyborów, wskutek czego w 21 gminach w proteście szczegółowo wymienionych.

Że ten zarzut nie ma żadnej podstawy, dowodzi dołączony do protestu okólnik starostwa z 17 sierpnia 1895 l. 17 767, rozesłany do wszystkich gmin w powiecie, którym zawiadomiono gminy o terminie i miejscu prawyborów — a nadto dostarczono przy dochodzeniu dowody doręczenia tego okólnika tym zwierzchnościom gminnym, o których protest wspomina, z wyjątkiem kilku gmin, które odbierają pisma ze starostwa przez własnego posłańca. Nadto przesłuchano protokolarnie wójtów, prawyborców i pisarzy gmin wymienionych w proteście, a ci zeznali, że ogłoszenia o odbyć się mających wyborach ogłoszono na kilka lub kilkaście dni przed terminem i że te ogłoszenia należycie w gminie obwieściły. Wprawdzie przy mundowaniu wspomnionego okólnika opuszczono przez nieuwagę słów kilka co do miejsca wyboru, przez co jednak treść okólnika nie stała się niezrozumiałą, skoro wójtowie ten okólnik zrozumieli i ściśle wykonali.

Podniesiono dalej zarzut, że do niektórych gmin, mianowicie do Turynki, Błyszczywód, Wiązowej i do Artasowa, komisarze wyborczy przyjechali ukradkiem, aby ich nikt nie widział i przeprowadzili prawybory w obecności kilku zamówionych wyborców i żydów. — I ten zarzut okazał się nieprawdziwym, gdyż przesłuchani z każdej gminy wójt, przysięgły i pisarz gminny zeznali, że komisarz wyborczy przybył drogą publiczną tak, iż go każdy mógł widzieć i w każdej z tych gmin wybór przeprowadzony został o oznaczonej godzinie i w miejscu oznaczonem.

Również nieprawdziwym okazał się dalszy zarzut, że komisarz wyborczy w Bojańcy, kazał głosować na tych, na których wójt głos oddał, co już z tego wynika, że na 30-tu głosujących, 10 oddało głos przed wójtem.

Bezpodstawnym okazał się podobny zarzut co do gmin Nahorce i Lubeli, przesłuchani bowiem wójt, przysięgły i pisarz gminny z każdej z tych gmin, zaprzeczyli stanowczo, aby komisarz wyborczy namawiał, albo radził, na kogo głosować.

Jako dalszy zarzut podniesiono, że w gminie Wulka kunińska sfałszowano akt wyborczy, że mianowicie komisarz wyborczy dopisać miał jeden głos wójtowi, aby tenże został wybrany. Przy dochodzeniu zeznał wprawdzie tak wójt jak i pisarz gminny Michał Hołod, że wójt głosował na Michała Hołoda, a głos jego mylnie zapisano jako oddany na siebie. Jednakże listę głosowania prowadzono w dwóch egzemplarzach, jeden egzemplarz prowadził komisarz wyborczy, a drugi pisarz gminny Michał Hołod — i w obydwóch egzemplarzach zapisano, że wójt głosował na siebie — a sprzeczność powyższych zeznań z faktycznym stanem rzeczy komisarz wyborczy wyjaśnił tem, że wójt całkiem wyraźnie głosował na siebie i dopiero po zapisaniu głosu oświadczył, że jakoś nie wypada głosować na siebie i chciał zmienić zapisany głos na pisarza Michała Hołoda, czego komisarz wyborczy nie dopuścił.

Wreszcie podniesiono zarzut, że starostwo dwóch prawyborców z gmin Żełdca Wasyla Kurnata i Hrynia Kurnata zasądziło na kary aresztu, aby im uniemożliwić wzięcie udziału w prawyborach i że z gminy Mosty wielkie wezwano 12 prawyborców do starostwa w dzień prawyborów. Fakt zasądzenia Kurnatów jest prawdziwy; jednakże w dniu prawyborów zostali oni na wolność puszczeni i jeden z nich Hryć Kurnat wziął udział w głosowaniu; — wezwanie zaś owych 12 prawyborców z Mostów wielkich nastąpiło w ich własnej sprawie przypadkowo, puszczono ich jednak o godzinie 10 przedpołudniem a prawybory w Mostach wielkich trwały do godziny 10 wieczór.

Pomijam inne zarzuty, które są mniejszej wagi — i z tego co przedstawiłem, przychodzę do rezultatu, że i w tym wypadku o jakiemkolwiek nadużyciu ze strony organów rządowych mowy być nie może — a nie wątpię, że i wys. Izba do tego samego rezultatu przyjść zechce".

P. Skałkowski z ordynacyą wyborczą w ręku wykazuje, że zarzuty p. Okuniewskiego są bezpodstawne.

P. Stadnicki sądzi, że p. Okuniewski tak samo, jak cała Izba, przekonany jest o legalności wyboru p. Starzyńskiego, a tylko jest to potrzebą jego życia, aby przy każdym wyborze głos zabierać.

Po przemówieniu ponownem posła Okuniewskiego i sprawozdawcy, Izba niemal jednomyślnie wybór posła Starzyńskiego uznała za ważny.

Odczytano złożone wnioski i interpelacye.

P. Cielecki i tow. wnieśli interpelacyę do p. komisarza rządowego, jakich środków rząd zamierza użyć przeciw panującej epidemicznie nosaciznie u koni w pow. husiatyńskim, skałackim i czortkowskim.

P. Mycielski i tow. złożyli wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu rozpoczęcia rokowań w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju i aby rezultat rokowań Sejmowi przedłożył.

P. Merunowicz i towarzysze złożyli wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył przedłożenie projektu regulacyi rzeki Pełtwi.

P. Średniawski i towarzysze złożyli wniosek, aby Sejm i rząd wyznaczyły stosowną dotacyę na zalesienie nieużytków na stokach gór.

Koniec posiedzenia o godzinie 2-giej minut 35.

Z salonu sztuki.

Kiedy ostatnim razem pisałem o obrazach wystawionych w naszym salonie sztuki, stało się, że jednemu z naszych malarzy mimowolnie wyrządziłem krzywdę. Oto czytającym ustęp o „Umizgach" p. Batowskiego mogło się wydać, że odmawiam p. Batowskiemu prawa do tytułu artysty i traktuję go jako malarza malującego tylko na sprzedaż. Jeżeli tak zostałem zrozumiany, to sprzeciwiam się takiej interpretacyi słów moich. Sprzeciwiam się temu już choćby dlatego, że nie znam całokształtu twórczości p. Batowskiego; nie znam, pomimo to co o nim słyszałem i w ostatnich czasach czytałem. Nie mówię też o nim ostatecznego „tak" ani ostatecznego „nie" i teraz, kiedy na mnie mogło wpłynąć to, co słyszałem i czytałem, bo to nie jest drogą dowodu na istnienie artystycznego popędu. Z przyjemnością jednak zaznaczam, że to, co wówczas o p. Batowskim powiedziałem, tyczyło się go tylko jako twórcy „Umizgów". W tym jedynie obrazie zdawało mi się, że widzę znamiona malowania na sprzedaż (może dla ambicyi a nie z wewnętrznej potrzeby).

Dlatego też z naprężeniem przystępuję do nowego obrazu p. Batowskiego, przedstawiającego utarczkę z Tatarami. Na dużem płótnie przedstawiony jest pejzaż z dalekiemi wzgórzami po lewej a bliskim laskiem z prawej strony obrazu. Na pierwszym planie łan zboża. Z lasku wypadają pojedyńczy jeźdźcy polscy, łanem przez zboże posuwa się naprzód cienka a długa ława tatarska. Punkt główny akcyi to rycerz Niezabitowski, który zadał właśnie ostatnie śmiertelne cięcie tatarskiemu adze.

Taka jest najzewnętrzniejsza treść obrazu; fakta. A czy jest co po za tem? Czy jest jaka druga treść? Chciałbym ją ujrzeć choćby dlatego, żeby po za świadomością p. Batowskiego w jego twórczości znaleźć potwierdzenie na dobroć mojej metody. Ostatniem określeniem tego, co nam obraz przedstawia, byłoby słowo „bitwa" wraz ze wszystkimi akcesoryami, jak wściekłość, ból, tryumf itd., aż na końcu śmierć. Każda z tych niezliczonych stron takiej bitwy może być drugą właściwą treścią i przez skulminowanie się dać melodyę samego faktu. Melodya ta może też powstać przez ukazanie jakiegoś punktu położonego po nad faktami, do którego wszystko, co jest w obrazie, stoi w stosunku podrzędności i usług. To ma np. „Wojna" Franciszka Stuka, gdzie chodzi o wojnę nieograniczoną czasem ani miejscem, to miałaby „wojna" Grottgera, gdyby była mniej alegoryczną. Ale takie uderzanie w stronę duchową, takie zobojętnianie tematu na rzecz jego duszy to jest momentem najwyższego artystycznego wysiłku. I tego też nie ma w obrazie p. Batowskiego. W jego obrazie są dwie strony (Polacy i Tatarzy), z których jedna personifikuje się w Niezabitowskim a druga w tatarskim adze. Ponieważ nienawiść (coś co stoi po nad nimi) każe im walczyć, więc walczą i ta mechaniczna walka jest całym tematem obrazu. Obraz zbiega się rzeczywiście w tym momencie z pewną nawet konsekwencyą, i do tych dwu figur dostraja się reszta postaci. Melodyą stało się tutaj jedno z akcesoryów walki, nazwijmy je: pęd, ruch, taniec itd. To stanowi wewnętrzne życie obrazu, jego duszę, której artysta, jak można przypuszczać, był świadom w chwili tworzenia. Że jednak melodya powstała z uchwycenia jednego z akcesoryów, a zatem cechy przypadkowej, i zmiennej, przeto nie jest ona zupełnie jednolitą i rozkawałkowuje się w obrazie.

Do wysokości pomysłu dostraja się i wykonanie obrazu. W pejzażu jest dużo słońca i ciepła. A choćby wiele plam nie całkiem się tłómaczy, ogólnie wzięte dają one wrażenie pewnej harmonii. Dobre są oddalone części lasku, z którego wypadają Polacy, dobrem ostatecznie i zboże, przez które drą się Tatarzy. Figurom jednak miałbym do zarzucenia może nie rysunek, ale to, co mówiłem o koniach w „umizgach", mianowicie brak bryłowatości. Ruch postaci dwóch walczących z sobą jeźdźców i koni podoba mi się w swojej gwałtowności. Tę samą gwałtowność mają i jeźdźcy wypadający z lasku i sunący zwężającą się w miarę zagłębiania się w obraz linią Tatarzy. Ale czemu to wszystko jakieś płaskie, rozmieszczone na płaszczyźnie raczej, niż w głębi powietrznej. A potem, gdzie jest punkt, z którego widz ma patrzeć na rozgrywającą się przed nim scenę. A przecież ten punkt widzenia u widza jest tylko przemienieniem go na zewnątrz z głębi duszy autora. Tak, jak się zwykle staje przed obrazem, t. zn. na przeciw jego środka, tutaj stanąć nie można, bo konie i jeźdźcy wypadający z lasu, położeni w horyzoncie na tej samej poziomej linii co osoby główne, są w takim razie za mali w stosunku do tych osób głównych. Stanąć zaś tak ukośnie, żeby się zmniejszenia perspektywicznie tłómaczyły, prawie nie można, jeżeli się nie chce widzieć zamiast obrazu jakiejś chaotycznie pokreślonej płaszczyzny.

Obrazem, który rozmiarami i wartością pierwszorzędne zajmuje miejsce na wystawie jest portret kardynała ks. Sambratowicza, malowany przez p. Augustynowicza. Jest to dzieło niezwykłe i nadzwyczajnie oryginalne, w tym rodzaju malowania. Jest to portret, ale nie z takich portretów, których największą zaletą i całym celem jest podobieństwo, na którego odtworzenie mamy i łatwiejsze, bo mechaniczne sposoby. Zaraz na pierwszy rzut oka widać z całego układu figury i akcesoryów, że malowanie portretu było tylko zewnętrzną pobudką i że nie w tem tkwi istotne źródło, wystawionego obecnie dzieła sztuki. Na to wystarczałby sam biust ks. kardynała, podczas gdy na obrazie mamy całą figurę siedzącą w fotelu przed klęcznikiem, umieszczoną na tle złoconych t. zw. „carskich wrót".

Gdyby się chciało filozoficznie usprawiedliwić takie świadome czy nieświadome wyjście po za ramy naznaczone określeniem portretu, to powiedziećby należało, że to wyjście po za ramy pochodzi z poczucia, że nikt, a tem mniej człowiek jakiś, osobliwie w tem co może stanowić przedmiot malarstwa, nie może być traktowanym odrębnie, w oderwaniu od otaczającej go całości. Jak wszystko, stanowi on pewną cząstkę całości, ale tak istotną, że jej bez niego, a jeszcze więcej, jego bez niej pomyśleć nie można. Ta przynależność do całości ujawnia się w oddziaływaniu tego człowieka na otoczenie jego najbliższe i tworzy odrębną dla każdego człowieka, żeby się tak wyrazić, atmosferę. Świadomość tej atmosfery mamy bardzo często zbliżając się do wybitniejszych postaci. Wydaje nam się wówczas, że nim śmy się zetknęli z osobą, z którą zetknąć się mamy, już uczuwamy jej bliskość. To jest tajemnicze działanie indywidualności, która skupia się i wyraźnieje w miarę zbliżania się do swego centrum. Im potężniejsza indywidualność, tem większym jest zakres jej działania w czasie i w przestrzeni.

Dla tego, kto chce, wszystko jedno: mieć czy też dać obraz jakiejś indywidualności, musi rozszerzyć pojęcie jej aż do tych granic, na których widać jej działanie.

Tak (nie wdając się w szczegóły), przedstawia się rzecz filozoficznie, ale p. Augustynowicz nie jest filozofem, lecz artystą. Drogą po której on idzie i iść musi prowadzi przez wyobraźnię. On ujrzał kardynała w całej potędze jego władzy i purpury, na tle tego Kościoła, nad którego częścią panuje i jego oczy jako oczy malarza, uderzył przedewszystkiem kolor, ton. W tym tonie i w tym gorącu purpury zarysowała mu się ta godność i wysokość piastowanego przezeń urzędu. To jego atmosfera, to jest owo coś, przez co i w czem ten człowiek niepodzielnie panuje i wychodzi działaniem po za granicę swej cielesnej postaci. Ale pan Augustynowicz nie potrzebował sobie nawet mówić tego wszystkiego, on polegał i mógł polegać na tem, co mu powiedział jego artystyczny temperament. Uderzyła go purpura, wspaniałość wschodniego Kościoła i postanowił namalować to wszystko, na czem się uwidoczniła potęga. Przed nami siedzi kardynał, a choć nam doskonale podobieństwo mówi, że to ks. Sembratowicz, czujemy, że główny nacisk w obrazie położony jest na jego kardynalską potęgę.

Że o to chodziło p. Augustynowiczowi, o tem świadczy stopniowanie w wykonaniu. Na samym środku obrazu siedzi postać kardynała w sukni purpurowej. Postać potężna naturalnej wielkości panuje nad resztą otoczenia. Cała postać jest to jedna nie łychanie gorąca plama, która zaraz w pierwszej chwili chwyta i trzyma wzrok na sobie. Być może, że suknia ta w szczegółach wykonania nie ze wszystkiem jest dobrą. Fałdy np. przy nogach są trochę twarde, a peleryna jest bez najdrobniejszego zmarszczka, jakby z sztywnego czerwonego papieru. Świetnym jest za to klęcznik, pokryty amarantowym aksamitem, który ma i miękkość i ciężkość i ten podwójny połysk aksamitu.

W tyle poza fotelem kardynała, wiją się przepysznie wykonane złocone rzeźby „carskich wrót". Te carskie wrota, to technicznie może najlepsza część portretu. A na tej ogromnej przestrzeni, którą zapełnia otoczenie, odrzyna się mała stosunkowo i jakby przygnieciona tem otoczeniem twarz ks. kardynała. Twarz to trochę może mało wypukła, blada raczej niż czerwona, porznięta tylko tu i ówdzie podłużnymi czerwonawo sinymi plamami, tworzącymi refleksy światła padające od sukni. Dlatego też nie można tego nazwać portretem w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz raczej spotęgowanem oddaniem osobistości posiadającem tem większą wartość, że dowodzącem świadomości zamiaru artysty. Jak zaś artysta pamiętał o zestosunkowaniu części, świadczy i taki drobny szczegół, jak dobranie ram. Są one naumyślnie nie rażące, popielate a nie złocone, ażeby swoją złocistością rzeczywistą nie biły złoceń malowanych na carskich wrotach.

Podobno obraz ten pójdzie teraz na wystawy zagraniczne, gdzie spotka się niezawodnie z wytrawną i surową krytyką. Ale efekt jej jest do przewidzenia i nie potrzebuje go się p. Augustynowicz obawiać. Już sama oryginalność akcesoryów i uchwycenia ich jako cechy charakterystycznej, nie pozwoli o sobie zamilczeć i przejść nad sobą do porządku dziennego.

Stanisław Womela.

KRONIKA.

Lwów 30 grudnia.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała cłowego Wilhelma Buczkowskiego kierownikiem urzędu cłowego, poborcę Jana Rakowskiego oficyałem, poborcę Januarego Kurczabińskiego asystentem, a asystenta Ferdynanda Slany i praktykanta Ignacego Obsta poborcami cłowymi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana br. Konopki na prezesa, a Piotra Tretera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie; Ludwika Baldwina Ramułta na prezesa, a dra Jana Strutyńskiego na zastępcę prezesa w Lisku; Stanisława Przybyłowskiego na prezesa, a Józefa Soroczyńskiego na zastępcę prezesa w Kossowie; Romana hr. Potockiego na prezesa, a Bolesława Żardeckiego na zastępcę prezesa w Łańcucie; Ferdynanda hr. Hompescha na prezesa, a dra Klemensa Kostheima na zastępcę prezesa w Nisku; dra Gustawa Romera, właściciela dóbr, na prezesa, a Eug. Zielińskiego na zastępcę prezesa w Nowym Sączu; Stefana Sękowskiego na prezesa, a Jana hr. Tarnowskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Mielcu.

Konkursa rozpisują: Magistrat miasta Stryja na posadę rachmistrza miejskiego z poborami 1000 złr. Termin do 31 stycznia. — Zwierzchność gminy Ustrzyki dolne na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 500 złr. — Izba notaryalna w Krakowie na posadę notaryusza w Oświęcimie. Termin do 25 stycznia. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów pocztowych w Zarudziu w powiecie złoczowskim, w Piknulicach w pow. przemyskim i w Byble w pow. rohatyńskim z poborami 370 zł. Termin zgłoszeń o pierwszą posadę do 8-go, o drugą do 2 go. a o trzecią do 14 stycznia.

Ze spraw ruskich. Organ p. Barwińskiego *Prawda* konstatuje z ubolewaniem fakt, że wiec księży ruskich, który się odbył 10 b. m. we Lwowie, spełzł na niczem dzięki intrygom stronnictwa moskalofilskiego. Stronnictwo to zaprosiło wielu delegatów duchowieństwa na dzień przed owym zjazdem na naradę do „Narodnego domu". W naradzie wzięli udział znani przewódzcy moskalofilscy, między nimi p. Markow, i wtedy to ukartowano, w jaki sposób mają się na drugi dzień księża zachować, aby udaremnić konsolidacyę ruskiego kleru pod przewodnictwem metropolity.

Dalszym ciągiem tych intryg była ponowna narada księży, która się bezpośrednio po wiecu odbyła w „Narodnym domu". Owocem narady było postanowienie, aby zawiązać komitet dla wyborów do Rady państwa, do którego wstąpiłoby 30 duchownych i 30 świeckich osób. Celem zawiązania tego komitetu zgromadzili się wczoraj znowu księża w „Narodnym domu", a do współudziału zaproszono dwa towarzystwa ruskie — romańczukowską „Narodną Radę" i moskalofilską „Russką Radę".

Jest tedy już teraz jasnem, jakie czynniki udaremniły wiec kleru ruskiego, fakt zaś połączenia się t. zw. narodowców z moskalofilami trzeba zanotować jako nową niespodziankę, których już tyle dostarczył Rusinom p. Romańczuk.

Sędziowie przysięgli w więzieniu. Z Syrakuzy donoszą, że tamtejszy sąd przysięgłych uwolnił w pewnym procesie wszystkich oskarżonych, którzy do popełnienia rozmaitych zbrodni po części się przyznali, a po części im to udowodniono. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż sędziowie przysięgli, którzy wydali werdykt uniewinniający, dali się przekupić, przeto na wniosek prokuratora sędzia rozkazał w nocy aresztować wszystkich przysięgłych i jeszcze 16 osób, wmięszanych w tę sprawę.

W sprawie księdza Stojałowskiego donoszą z Wiednia, iż parlamentarny klub demokratyczny w Budapeszcie, poinformowany przez posła Kronawettera, jakoby Stojałowski znosił prześladowania ze względów politycznych, poczynił u rządu węgierskiego kroki o uwolnienie go z więzienia.

Z ruchu kobiecego. Przedstawicielki płci nadobnej stanu wolnego w Chicago założyły klub wielce „postępowy". Celem jego jest ułatwianie członkom uprowadzania mężczyzn, stroniących od małżeństwa i ułatwianie mężczyznom uprowadzanie panien. Członkowie klubu na mocy statutu nie mają jednak prawa uprowadzać chłopca poniżej lat ośmnastu, natomiast im młodsza jest panna i im starszego kawalera namówi do małżeństwa, za tem większą poczytuje się jej to zasługę. Za czyny wyjątkowo bohaterskie na tem polu otrzymują te panie tytuł honorowych członków klubu.

Za krótki termin. W dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej* z dnia 30 grudnia znajdujemy konkurs na posadę ekspedyenta, o którą podania należy nadsyłać najdalej do dnia d r u g i e g o (2) stycznia. A zatem trzy dni pozostawia się kandydatom o posadę, która nawiasowo mówiąc przynosi aż 150 zł. rocznej płacy, do przyjęcia konkursu do wiadomości i wniesienia podania.

Z Nowego Sącza piszą nam: „Przyjaźń służby kolejowej i robotników" dała w grudniu dwa przedstawienia teatralne, dwa wieczorki muzyczne, urządziła dla dzieci Przyjaźniaków „Boże drzewko", a dla siebie opłatek ze skromnym podwieczorkiem, na którym bawiono się swobodnie a uczciwie do 9 wieczór. O. Gołąbek T. J. dokłada starań o pomyślny rozwój „Przyjaźni", która coraz więcej zyskuje członków i cieszy się powszechnym szacunkiem i życzliwością miasta.

Wspólny opłatek. W Czytelni dla kobiet odbędzie się dla członków tej czytelni, „Stowarzyszenia nauczycielek" i „Szkoły ludowej" wspólny opłatek, dnia 2 stycznia (w sobotę) o godzinie 6 wieczorem, — a w „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej odbędzie się we czwartek 31 bm. o godz. 7 wieczorem.

Asekuracya przeciwko kradzieżom. Do ubezpieczeń przeciwko rozmaitym wypadkom grożącym życiu i mieniu obywateli, do tych wszystkich przedsiębiorstw, które elementarne klęski i osobiste nieszczęścia wynagradzają kapitałem, dołącza się obecnie asekuracyą przeciwko kradzieżom. Za granicami monarchii już dawniej znanym był ten rodzaj ubezpieczenia, a ojczyzną jego jest Anglia, zkąd w krótkim czasie przedostał się do Niemiec. U nas w Austryi uczyniono w tym kierunku krok pierwszy. Prezydent ministrów jako kierownik ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami skarbu, handlu i sprawiedliwości i kilku rzeczoznawcami dał zezwolenie na założenie przedsiębiorstwa pod firmą „Pierwsze austryackie Towarzystwo przeciwko kradzieży" z siedzibą w Wiedniu i potwierdził jego statuta.

Pierwszą trudnością, jaka się nasunęła przy zakładaniu takiego towarzystwa, było ograniczenie pojęcia „włamanie". Prawa angielskie i niemieckie uważają włamanie jako osobny gatunek zbrodni. W ustawach austryackich specyalna zbrodnia włamania nie istnieje. Powiedziano jest tylko w § 174 ust. karnej, że kradzież przedmiotów zamkniętych podnosi to przestępstwo do wysokości zbrodni. Wobec tego przyjęto najobszerniejsze określenie tego pojęcia, a mianowicie: Włamaniem nazywa się przywłaszczenie sobie wszelkich ruchomości przez osobę niepowołaną, z mieszkania, lokalu sklepowego etc. Określenie to zamyka w sobie wszystkie prawie rodzaje kradzieży, a wyjęte z pod niego byłyby np. kradzieże z dorożek publicznych, paltotów i wogóle kradzieże kieszonkowe.

W oznaczaniu premii trzymała się nowo założona instytucya zasad podobnych do tych, jakiemi kierują się inne towarzystwa asekuracyjne. Sposób oszacowania przyjęto z ubezpieczeń ogniowych, a od ubezpieczeń od wypadków wzięto klasyfikacyę niebezpieczeństw. Stało się to na podstawie uznanej prawdy psychologicznej, że sposobność robi złodziei, wskutek czego premie stają się wyższe jeżeli ubezpieczenie ma się odnosić i do wypadków popełnianych z współwiedzą domowników i dotyczyć kradzieży popełnianych przez sługi, stróżów i t. d. Na tej podstawie oznaczono wysokość premii na wypadki kradzieży popełnianych przez obce nieznane w domu osoby na $1^1/_2$ per mille, przez domowników $2^1/_2$ per mille. W środku między tymi dwoma stoi premia na włamania popełnione przez obcych, ale w porozumieniu z domownikami. Przeciw kradzieżom popełnionym przez członków rodziny zabezpieczyć się nie można.

Co do tego, co można ubezpieczyć, to statuta wykluczają ubezpieczanie pieniędzy i papierów, których nie można amortyzować. Przedmiot ubezpieczony musi mieć co najmniej 20 złr. wartości. Gdyby po pewnym czasie przedmiot skradziony się znalazł, to poszkodowany może go sobie zabrać oddawszy towarzystwu kwotę pochodzącą z ubezpieczenia. Ażeby się zabezpieczyć przeciwko sfingowanym kradzieżom, przepisują statuta, że kradzież musi być podana do wiadomości władz publicznych. Oto mniej więcej główne postanowienia nowopowstałej instytucyi, istniejące na razie tylko na papierze. Co w nich będzie potrzeba zmienić i o ile zasady, które kierowały założycielami są dobre, to nam pokaże praktyka.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli w naszej Administracyi pp.: J. T. Rafałowscy dla weteranów z 1831 roku kwotę 4 zł., pp. Fr. Rozwadowscy kwotę 5 zł. na Przytulisko brata Alberta. P. Feliks Bogdanowicz z Ostrowca dla weteranów z 1831 r. 2 zł. 50 ct.; p. Ter. Gniewoszowa ze Strachocina na „Głodne dzieci" 2 zł.; p. Józef Żukiewicz z Rojatyna dla weteranów z 1831 roku 2 zł.; p. Karol Walter z Przemyślan na „Głodne dzieci" 2 zł.; p. Jan Czarnecki ze Skałatu dla biednych wstydzących się żebrać 1 zł.; p. Franciszek Gosławski z Brzeżan dla kalek św. Łazarza 1·50 i dla sierót u św. Salomei 1·50.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 2 R., w poł. + 0 R. Bar. 775. Podnosi się. Pochmurno.

Z almanachu Gapskich.

— Niech pan przyjdzie dziś wieczorem, będzie mnóstwo ładnych kobiet.

— Jeżeli przyjdę, to nie dla jakiejś ładnej kobiety, ale tylko dla pani.

Między przyjaciółkami.

— Jakaż przyczyna jej tak ciężkiej choroby?

— Podobno połknęła swą własną metrykę i strawić jej nie może.

Cyrk i plotkarze.

W cyrku jakaś czarodziejka,
Której imie jest Zulejka,
Mówi:
— Gdy wzrok mój natężę,
Wnet uśmierzam wszelkie węże!
O Zulejko moja miła,
Gdy tak wielką jest twa siła,
Spojrzyj wzrokiem, który praży
I na naszych też plotkarzy.

Repertuar teatralny. Dziś we środę na dochód Herbaciarni dla biednych przedstawienie i koncert z udziałem pierwszorzędnych sił naszej sceny „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach G. Labiche i A. Delacour. We czwartek po raz 5-ty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka. W piątek po południu o g. 3 ciej 1) „Złoty cielec", komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego, 2) „Fotografia Jędrusia", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, popis szkoły dramatycznej, 3) „Nowy rok", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 1 akcie J. S. Jasińskiego, wieczorem o godz. pół do ósmej po raz 12-ty „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta. W sobotę po południu o 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 5 aktach Adolfa Walewskiego, wieczorem o godz. pół do 8-mej po raz 6 ty „Jaś i Małgosia" (Hänsel und Gretel), opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.

Literatura i sztuka.

* **Socyalistom na kolędę** „Czerwony sztandar" napisał Prawdomówny. Kraków, 1896. — Hymny narodowe, korporacyjne, treścią i duchem swym są wyrazem dążności i usposobienia narodu czy korporacyi. Socyaliści nasi od lat dziesięciu mają swój hymn „Czerwony sztandar", śpiewają go oni i ich dzieci gdzie mogą, nawet w wagonie. Otóż rozbiór tego hymnu krótki, cięty, dosadny ad captandum robotników, a więc w formie pogadanki, podał Prawdomówny. Krytyka hymnu nie jest wyczerpująca, ale przedstawia jasno jak na dłoni wywrotowe cele, dziecinną zarozumiałość i zuchwalstwo socyalistów. O to też chodziło. — Cena 2 ct. Nabyć można w każdej księgarni.

Głosy publiczności.

Na rzecz Towarzystwa Dam Dobroczynności św. Wincentego à Paulo w Brodach, złożyły następujące osoby w biurze tego Towarzystwa swoje ofiary, zamiast rozsyłania życzeń noworocznych: Hr. Władysław Russocki, hr. Tyszkiewicz, pp. Młodecki, Sp. morski po 4 korony; pp. Bauchowie, dr. Sołtysik po 3 koron; pp. Rużiczka, hr. Włodzimierz Russocki, E. Simon A. Simon, Pilatowski, Podczaski, Wybiral, Lukas, Kędzierski, Koberwein, Magerowa, Haładewicz, Gromnicki, Wasilewski, ks. Swistelnicki, ks. Kułakowski po 2 korony; ks. Dobrowolski, Telichowski, Schnell, Runge Kmicikiewicz, Glass, Wolański, Falęcki, Proń, dr. Sobolewski, Kalinowski, Karasiński, Dawid, Köler, Trojan, Hrycyna, Petz, Wieńczewski, Zacharyasiewicz, Blusarowicz, Strasser, Wołodkowski, Jaworski, Bick, Horitza, Ilnicki, Lublinger, N. N., Kosiewiczowa, Wes., Kulak, Schmidt, Wnorowski, Michniewicz po 1 kor.; Czajkowski, Kolouschek, Roth po 40 ct.; Womela, Mayer, Czerwiński po 30 ct; Michaleskul, Radewicz po 20 ct. N. N. 25 ct; Tok 10 ct.; Piasecki 15 ct. — razem 95 koron 10 ct.

Brody 29 grudnia 1896.

Wnorowska, sekretarka.

SEJM.

(3 posiedzenie z dnia 30 grudnia).

Zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie zawiadomił Marszałek izbę, że p. Siemiginowskiemu udzielił 3 dniowego urlopu.

Pierwszym punktem porządku dziennego było czytanie wniosku p. Bernadzikowskiego o wystosowanie adresu do Tronu. Jak wiadomo, przedwczoraj izba odrzuciła nagłość tego wniosku.

Dla uzasadnienia wniosku zabrał głos p. **Bernadzikowski**. W wywodach swoich odpierał mówca zarzut, czyniony mu przedwczoraj, że adres do Tronu nie byłby już teraz sprawą narodową. „Nie postawimy tu wniosków — rzekł mówca — o odbudowanie Polski, ale jestem przecież świadomy tego, że mamy wiele spraw i to narodowych, które powinne być stanowczo załatwione. Oto np. do dziś dnia „tłucze" się po urzędach język niemiecki i Sejm powinien zaznaczyć, że w tym kierunku powinna nastąpić zmiana. A czyż nie jest sprawą narodową sprawa Szląska i czyż nie powinniśmy się upomnieć jak Czesi i Niemcy o prawa naszych rodaków? Tyle o sprawach narodowych. A teraz chciałbym potrącić o sprawę ekonomiczną. P. Szczepanowski zaznaczył, że dla tych interesów kraju są trzy źródła: Rada państwa, Sejm i ofiarność obywatelska a nadto, że głównym punktem ciężkości dla samopomocy jest właśnie Sejm krajowy. Wspomniał także o tem, że od Wiednia nie możemy się spodziewać żadnej pomocy, i że tylko jakby zahypnotyzowani tam spoglądamy.

Święte jego słowa. Ja, co się mnie tyczy, przyznać muszę, że dla hypnotyzerów jestem bardzo opornem medyum.

Następnie rzekł p. Bernadzikowski, że ilekroć sprawy krajowe przejdą przez alembik czy to Koła polskiego, czy Rady państwa, zawsze tracą na wartości. P. Szczepanowski uznaje doniosłość adresu do Tronu, a jednak nie chce go uchwalić. Tem samem wytrąca sobie z rąk oręż, którym chciałby walczyć, a chce go zastąpić jedynie własną pracą — oby tylko była dodatnia. A jednak tego oręża używają wszystkie Sejmy, które z pewnością szczerze a nie obłudnie występują w interesach krajów.

Dla spraw ekonomicznych, dotyczących kraju naszego byłoby także dość miejsca w adresie. Ot n. p. sprawa upaństwowienia kolei północnej. Przed kilku laty zajmowała się ona Sejm w sposób kategoryczny, a Sejm także zawsze wszystkie umysły w kraju zgodnie uchwalił dla tego, że domagał się upaństwowienia tej kolei. A jednak przedłużono w Wiedniu termin trwania koncesyi, a Koło polskie nie zastosowało się w tej sprawie do woli kraju. (Głosy: Oho!). O regulacyi rzek możnaby także wspomnieć w adresie. W ostatnim lat dziesiątku poruszano przecież tę sprawę w mowach tronowych jako program rządowy. Ludność doznaje rozlicznych szkód, a w innych krajach nie stawia się przeszkód; co do praw obywatelskich, przy ściąganiu podatków postępują władze często tak, jak gdyby ściągały kontrybucyę ze zdobytego miasta, i wiele, wiele innych jeszcze jest spraw, które powinno się poruszyć w adresie do Tronu.

Zarzut, że postawienie tego wniosku jest środkiem dla agitacyi wyborczej lub ma jakieś ukryte cele, obraża mówcę i grupę posłów do której należy. Mówca odpiera ten zarzut stanowczo i oświadcza uroczyście, że rozumie dobrze doniosłość takiego aktu, jakim jest adres i prosi pp. Abrahamowicza i Meranowicza, aby na przyszłość byli ekonomiczni w udzielaniu admonicyi innym. W końcu prosi mówca, aby uchwalono pierwsze czytanie tego wniosku, by wniosek ten odesłano do komisyi adresowej.

Następnie wśród najwyższej uwagi całej Izby zabrał głos prezes Koła polskiego p. **Jaworski** i przemówił jak następuje:

„Sejm świadomy znaczenia i doniosłości aktu politycznego, jakim jest adres, składany imieniem jego u stóp tronu Najmiłościwszego Monarchy w chwilach ważnych i odpowiedzialnych, przyjmując zarzut ten w adresie wyrażał już wierność i niezachwiane przywiązanie jego do Najj. Monarchy i całej dynastyi, zaznaczając swe stanowisko jasno tak pod względem rozszerzenia autonomii rękojmią pomyślnego rozwoju kraju. Przy tych zasadach stając niewzruszenie, nie widzę, aby wniesienie adresu w chwili obecnej było potrzebne i dlatego przechodzę do porządku dziennego nad wnioskiem p. Bernadzikowskiego do komisyi.

Zarazem zastrzedz się muszę przeciw zarzutowi, że Koło polskie nie uwzględnia uchwał Sejmu i jakoby kiedykolwiek działało wbrew woli Sejmu. Główną zasadą Koła było i jest, być w ciągłej styczności z Sejmem i popierać i przeprowadzać jego wolę. Uchwały Sejmu, jak były tak są zawsze głównym i jedynym przewodnikiem działalności Koła polskiego." (Oklaski).

W głosowaniu oświadczyła się Izba olbrzymią większością przeciw odesłaniu wniosku p. Bernadzikowskiego do komisyi. Za odesłaniem głosowało tylko 11 posłów.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Mycielskiego w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targu na bydło opasowe, P. **Mycielski** uzasadniał swój wniosek w krótkiej przemowie. Zwrócił uwagę na to, że ułatwiony zbyt bydła opasowego, pochodzącego z naszego kraju, stanowi usprawiedliwiony dezyderat interesów rolniczych. Obecne stosunki na targu wiedeńskim nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymaganiom, bo sprzedaż bydła opasowego natrafia na takie trudności, że nasza produkcya narażona jest na dotkliwe straty. Ze względu tedy na wielkie znaczenie zbytu bydła opasowego, oraz na to, że poprawienie stosunków tego zbytu może tylko nastąpić przez urządzenie targowicy położonej w kraju, wnosi mówca, ażeby Wydział krajowy rozpoczął natychmiast rokowania w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju, i w najbliższym czasie rezultat do uchwały sejmowej przedłożył.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei p. **Merunowicz** motywował swój wniosek, brzmiący w ten sposób: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył o ile możności przedłożenie projektu regulacyi rzeki Pełtwi, jako przedsiębiorstwa krajowego". Regulacyę tę uchwalono już przed dziesięciu laty, plany jednak dotychczas nie zostały wygotowane, a zniecierpliwiona ludność daremnie oczekuje jakichś kroków w tej sprawie.

Wniosek ten odesłano również do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie p. **Średniawski** motywował swój wniosek w sprawie zalesienia nieużytków pastwisk na stokach gór. Zaznaczył on, że lasy stanowiące ważną część bogactwa krajowego coraz bardziej znikają. Coraz większy ten brak lasów wpływa ujemnie na warunki klimatyczne, a tem samem wpływa na rolnictwo i zdrowotność ludności. Natomiast dziesiątki tysięcy morgów ziemi tak zwanych nieużytków stoją pustką a do tej kategoryi należy zaliczyć i liche górskie pastwiska, które żadnego dochodu ani właścicielowi, ani krajowi, ani rządowi nie przynoszą.

Owóż mówca proponuje powzięcie następującej uchwały: Sejm wyznacza na zalesienie nieużytków i lichych pastwisk na stokach gór, kwotę przynajmniej 20 tysięcy corocznie do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia starań u Rządu, ażeby również podobną kwotą przyczynił się do tego. Fundusz ten ma być użyty w sposób praktykowany przy zalesieniu wydm piaszczystych, lub dawany właścicielom jako premia za zalesienie nieużytków.

Także ten wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Po załatwieniu tych spraw, przystąpiono do debaty nad uchwaleniem prowizoryum budżetowego na I kwartał 1897. Referentem jest p. Piniński.

Głos zabiera p. **Szczepanowski** i prosi o uwagę Izby na dłuższy czas. W myśl mowy wypowiedzianej przy otwarciu Sejmu przez p. Marszałka, zwraca mówca uwagę na to, że przyszły budżet będzie ostatnim, który uzupełni regulacyę finansów krajowych, rozpoczętą przed kilkunastu laty. Jesteśmy tedy na wstępie do nowego okresu i dobrze jest z góry zwrócić uwagę na doniosłość zadań, które nas czekają w tym nowym okresie. Nowa ustawa wyborcza powołuje do życia politycznego nowych obywateli. „Wierząc tak jak ja — oświadcza mówca — że nie papier i paragraf tworzą obywatela, lecz dobrobyt rzeczywisty, trzeba uznać za konieczność gwałtowną, żebyśmy dla całej ludności kraju przysporzyli tych środków, aby ci obywatele współdziałali jako czynnik rzeczywisty". (Huczne oklaski.)

Ten fakt, że kraj wywiązał się tak doskonale i punktualnie z zadania, które sobie postawił co do regulacyi finansów przed kilkunastu laty, wlewa w nas otuchę, że i nowe zadania będą kiedyś pomyślnie rozwiązane. Zadania te dotyczą głównie oświaty ludowej i ekonomicznego podniesienia całego kraju. Co do oświaty, to mówca stawia perspektywę cyfr wielkich, które mogą teraz dziwić, lecz są uzasadnione już choćby stosunkiem cyfr dzisiejszych naszych budżetów szkolnych do tych, jakie były przed 30 laty. Przemysł nasz potrzebuje szczególnej opieki. Dziś przechodzi on niestety w obce ręce, gdyż jednostka nie jest w stanie podołać tym wysiłkom, jakich wymaga podtrzymanie przemysłu na wielką skalę.

Mówca przypomina ostatnią wystawę lwowską. Była ona dowodem, że pod względem umiejętności, techniki i materyału w ludziach, nie pozostajemy w tyle za żadnym narodem na świecie. Ale taki sukces, jakiśmy osiągnęli przez wystawę, równa się temu, jakbyśmy złożyli egzamin, że naszemi siłami, naszymi ludźmi, potrafimy wybudować 5 kilometrów kolei. Tym czasem nam zdałoby się nie 5, ale 500. 5 000 kilometrów. Powinniśmy działać na zupełnie inną skalę i na wszystkich polach. To, co obecnie robimy, to tylko malutka próbka, brakuje nam organizacyi na wielką skalę, zawsze jeszcze cechuje nas ta nieudolność, która w naszej przeszłości była powodem tylu nieszczęść. Dlaczego nie opanowaliśmy ujścia Wisły, dlaczego nie opanowaliśmy brzegów morza Czarnego? Oto dlatego, że nie mieliśmy ani dróg, ani w ogóle należytych komunikacyi, ani fortec, a entuzyazm chwilowy nie wystarczył na to. Nam trzeba stworzyć coś takiego, coby trwało wieki.

Zdaniem mówcy, nasz budżet krajowy jest stanowczo za mały. W przyszłych latach może kraj spodziewać się pewnych źródeł, które umożliwią intenzywniejsze wkłady. I tak regulacya podatków jak się zdaje powinna zasilić skarby krajowe. W przyszłym roku zajmie się Rada państwa odnowieniem ugody z Węgrami, która pociągnie za sobą podwyższenie podatków konsumcyjnych. Minister finansów zapowiedział, że z tych podatków rząd około 10 milionów rocznie odstąpi krajom. Na Galicyę przypadłoby zatem około 2 miliony. Ale to jeszcze nie dość. Jest jeszcze jedno źródło dochodów, które należałoby utrzymać dla kraju, a mianowicie dochód z propinacyi. Dochód ten ma zgasnąć w r. 1910 — ale nie na to, by ulżyć ludności. Tak może sądzić tylko ten, kto nie zna potrzeb fiskalnych państwa. Ten dochód zniknie dla kraju, ale na to tylko, aby powstać jako nowe źródło dochodów państwowych.

Trzeba więc dążyć do tego, aby to źródło, do którego ludność już się przyzwyczaiła, utrzymać dla kraju.

W Radzie państwa uchwalono szereg spraw, ułatwiających nam nasze zadanie, jak ustawa melioracyjna, stworzenie funduszu inwestycyjnego, ustawa kolejowa przelewająca na nas inicyatywę budowy przynajmniej kolei lokalnych, reforma podatkowa usuwająca wiele niedorzecznych, wprost zbrodniczych przepisów. Przemysł będzie miał cokolwiek więcej swobody ruchu. Gdybyśmy w dodatku do tego, co się już stało, uratowali jeszcze propinacyę dla kraju wtedy mógłby kraj na szereg lat, mniej więcej na dwie kadencye sejmowe, podjąć działalność na większą, prawdziwie narodową skalę.

Przechodzi potem mówca do moralnych i politycznych czynników, które będą odgrywały rolę w tych nowych zadaniach, czekających kraj i porusza obecny ruch ludowy. Wraz z p. posłem Madejskim uważa mówca obudzenie się tego ruchu za pocieszający symptomat. Nawet emigracya do Ameryki z szerszego punktu widzenia jest objawem postępu wśród ludu. Emigracya wraz ze śmiertelnością zabiera nam dziś mniej jednostek wśród ludu niż przed 30 laty sama śmiertelność. Wówczas bowiem lud znosił nędzę z jakąś fatalistyczną rezygnacyą i marł bez skargi, opuszczając ręce. Wreszcie zaczął szukać środków do życia, emigrował, rzucał się za robotą i w ten sposób obudziła się jego świadomość jako czynnika społecznego.

Niestety uświadamiali go ludzie zarażeni prądami rewolucyjnymi Zachodu i pouczali go o rzeczach niby zdrowych. Ale na tych samych miejscach, gdzie dziś uwijają się agitatorowie ludowi, przed kilkudziesięciu laty polscy patryoci pouczali także lud o jego obowiązkach, chociaż nie przyjeżdżali na zgromadzenia koleją, ani na welocypedach. Wśród tych patryotów panowała wówczas myśl uszlachcenia ludu, a zwolennikiem tej myśli był Mickiewicz. Mówca woli stokroć nasze dawne dążenie do stopniowego uszlachcenia całego ludu, aniżeli niwelacyjne doktryny rewolucyi francuskiej.

Tak samo w poglądach na służbę publiczną powinna nam przyświecać dawna tradycya narodowa. Mówca przypomina słowa wyrzeczone przez byłego namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, gdy po raz pierwszy pojawił się jako namiestnik w Sejmie. Rzekł on wówczas, że przedewszystkiem czuje się obywatelem kraju i nie pozostałby na swem stanowisku, gdyby widział, że nie da się ono pogodzić z obowiązkami obywatelskiemi. Tak powinien myśleć każdy urzędnik.

Mamy rozmaite typy urzędników na świecie. W Rosyi np. jest urzędnik-czynownik, typ zaś staroaustryackiego urzędnika, to urzędnik-maszynka, niewolnik paragrafów. Ten urzędnik odpowiada tradycyi biurokratyzmu austryackiego, ale nam jest ten typ wstrętny. Myśmy znali zawsze tylko urzędnika-obywatela i takimi powinni być nasi urzędnicy. Mówca nie poruszał w Wiedniu tej sprawy w toku debaty nad ulepszeniem doli urzędniczej, gdyż tam nie pojmują wcale innego typu urzędnika, jak urzędnika-maszynki, mimo to jednak i tam już podniósł mówca konieczność zmiany ustroju administracyi państwowej w tym duchu. — W Wiedniu walczono o to, aby kilkudziesięciu profesorów uniwersytetu zrobić hofratami. Profesor i hofrat — czyż dadzą się te dwa pojęcia pogodzić? Mówca powiedział też wówczas: „Można reskryptem zrobić ministra, ale nigdy professora wywierającego wpływ na młodzież".

W dalszym toku swej mowy poruszył p. Szczepanowski stosunki w Radzie państwa i rozbicie obozu niemieckiego na ośm stronnictw, z których każde ma inny program i każde sądzi, że tylko jego program jest dobry. To powinno być dla nas odstraszającym przykładem i z tego powodu potępia mówca tendencyę książki p. Koźmiana. Myśmy powinni zachować to, co stanowiło zawsze treść i żywotność naszej istoty narodowej, a nie formuły komedyanckie. Jeżeli każdy będzie zalecał tylko swoje pigułki Morrisona, jako jedyne lekarstwo na wszystkie choroby społeczne, wtedy przepadnie ta nasza solidarność narodowa, która przez lat 30 opierała się wszystkim burzom i stać się możemy pośmiewiskiem. (Huczne oklaski).

Godzina ½ na 2 p. Barwiński zabiera głos.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 grudnia.

(Z.) Po trzydniowej przerwie świątecznej rozpoczęto dziś obroty w tem samem korzystnem usposobieniu, w jakiem je zamknięto w dzień wigilijny. Przybył nawet jeden korzystny motyw, to jest pomyślny bilans dziesięciodniowy Statsbahnu, wykazujący zwiększenie się dochodów w tym okresie. To też nie zważano wcale na wiadomość o porażce wojsk hiszpańskich na Kubie, ani na przesilenie gabinetowe w Serbii, lecz podsycano na każdym kroku prąd zwyżkowy. Dodatnim objawem było także ożywienie się targu rent, które klientela prywatna kupowała znacznemi partyami. Popyt o gotówkę w bankach tutejszych jest ogromny. W banku austro-węgierskim zgłoszono dziś do eskontu weksli za 6 milionów; w eskoncie prywatnym na targu musiały dobre nawet firmy płacić za gotówkę 5¾ do 6 pct.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 375·25, węgierskie 414·—, Anglobanki 157 50, Uniony 293 50, Bankvereiny 258 50, Länderbanki 248 25, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 291 50, Elbethale 274·—, Renta papierowa 101·40, srebrna 101·50, austryacka złota 122·90, austr. renta wal. kor. 100 85, węgierska złota 122·45, węgierska renta wal. kor. 99 20, dukat 5·67, 20-frankówka 9·53½, marki 11·76, ruble 1·27.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 28 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 269, węgierskich 2045 i niemieckich 790, razem 3104 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 30 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe prima 35 do 37, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 20 do 31 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 30 grudnia 1896.

Usposobienie spokojne, co do pszenicy zwyżkowe, z innych produktów tylko owies wykonuje nieznaczną zwyżkę. Rzepak ciągle poszukiwany. Co do spirytusu tendencya niezmienna.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 7·90, żyto gotowe 5·75 do 6·10, owies obroczny 5·50 do 6·—, jęczmień 4·75 do 6·—, rzepak 12·— do 12·50, wyka 4·25 do 4·60, groch 5·50 do 8·—, lnianka 6·50 do 7·—, bobik 4.50 do 4·80, hreczka 6·50 do 6·80, kukurudza 5·25 do 5·50, chmiel za 56 kilo 10·— do 25·—, koniczyna czerwona 40·— do 48·—, koniczyna biała 35·— do 60·—, koniczyna szwedzka 35·— do 50·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 13·25 do 13·50, spirytus na termina 12·75 do 13·—.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 29 grudnia.

Na targach zagranicznych zapanowało po świętach usposobienie trochę lepsze, lecz obroty nie zdołały się zwiększyć. Odpowiednio do tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a cena pszenicy, pomimo małego odbytu, podniosła się cokolwiek. Na żyto przy cenach dotychczasowych pokup był bardzo słaby.

Płacono: pszenicę białą 8·— do 8·45, czerwoną 8·— do 8·40, żółtą 8·— do 8 40, żyto 6·75 do 7·—, jęczmień browarny 6.70 do 7·20, na paszę 5·50 do 5.80, owies 5·80 do 6·30, rzepak 11 — do 12.50, konicz czerwony 0.— do 0.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 30 grudnia. Sejm dolno-austryacki był wczoraj widownią wielkiego skandalu. — Przed rozpoczęciem posiedzenia, w jednej z bocznych sal naradzali się posłowie nad ułożeniem listy kandydatów do rozmaitych komisyi. Jeden z posłów postawił wniosek, aby do jednej z komisyi wybrano także p. Benedikta, należącego do nowej partyi t. zw. socyalnych polityków. Na to odezwał się p. Schneider: „Z zasady nie wybieram żydów". P. Benedikt odpowiedział mu na to: „To jest bezczelność", i wywiązała się wielka kłótnia, w toku której p. Benedikt rzekł do p. Schneidra: „Innym razem wypoliczkuję pana".

Gdy marszałek bar. Gudenus otworzył posiedzenie, p. **Lueger** postawił nagły wniosek, domagający się wybrania komisyi dyscyplinarnej celem wyrażenia p. Benediktowi obrurzenia i nagany całego Sejmu. — Marszałek nie chciał początkowo pozwolić na odczytanie tego wniosku, gdyż zajście to miało miejsce nie w Izbie, gdy jednak p. Lueger zagroził, że stronnictwo jego nie dopuści do dalszych obrad, dopóki ta sprawa nie będzie załatwiona, ustąpił marszałek i poddał wniosek p. Luegera pod obrady.

P. **Benedikt** usprawiedliwiał się tem, że go sprowokowano. Mówca nie na to został wybrany do Sejmu, aby go tu obrażano, a jak się ma bronić, to musi być jemu pozostawione. Kto ogień podkłada, nie powinien się dziwić, gdy powstanie pożar. — Liberał p. **Kopp** sądzi, że jeżeli się ma stać zadość sprawiedliwości, to należy wyrazić naganę p. Benediktowi i p. Schneidrowi. — P. **Lueger** opowiedział dokładnie całe zajście, którego był świadkiem i rzekł, że jeżeli się dopuści do tego, że koledzy sejmowi grozić sobie będą policzkami, to w życiu parlamentarnem rozpocznie się nowy rozdział „ein Ohrfeigenabschnitt". Zdaniem p. Luegera obowiązkiem każdego przyzwoitego i wykształconego człowieka jest głosować za tym wnioskiem, by zaznaczyć, iż takie zachowanie się posła, jak p. Benedikta, jest niedopuszczalne. — Ks. **Auersperg** imieniem posłów większej własności oświadczył, że wedle jego zdania cała ta sprawa nie należy przed forum Izby, jeżeli jednak ma się odbyć głosowanie, wówczas on i jego przyjaciele polityczni muszą głosować za udzieleniem nagany.

Po długiej debacie, wszystkimi głosami przeciw głosom liberałów i socyalnych polityków, uchwalono udzielić nagany p. Benediktowi.

Opawa 30 grudnia. Sejm szląski przyjął nagły wniosek o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, poczem odroczono go.

Praga 30 grudnia. W sejmie czeskim w toku debaty nad prowizoryum budżetowem oświadczyli narodowcy niemieccy Zeiniger i Iro, że wszystkie wielkie stronnictwa sejmowe odegrały komedyę, żądając uchwalenia przyspieszonego postępowania w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, a wiedzą dobrze o tem, że nie ma czasu na przeprowadzenie tej sprawy. P. Herold imieniem młodoczechów, pp. Nitsche, Schlesinger i Pergelt imieniem postępowców niemieckich, a p. Boucquoy imieniem szlachty odpierali te zarzuty. Wszyscy ci mówcy oświadczyli się za bezpośrednimi wyborami, wykazywali atoli, że nawet gdyby Sejm w przyspieszonem postępowaniu uchwalił wprowadzić wybory bezpośrednie, to jednak z technicznych względów odnośna ustawa nie mogłaby wejść w życie przed rozpisaniem nowych wyborów do Rady państwa.

Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe wszystkimi głosami przeciw głosom narodowców niemieckich, poczem odroczono Sejm.

Berno (morawskie) 30 grudnia. Sejm uchwalił prowizoryum budżetowe na cztery miesiące i jednomyślnie przyjął rezolucyę, w której wyraża życzenie, aby jeszcze przed rozpisaniem wyborów do Rady państwa zmieniono sejmową ordynacyę wyborczą. Następnie odroczono Sejm na czas nieograniczony.

Wiedeń 30 grudnia. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu cesarskim obiad, w którym wzięli udział: ambasadorowie Francyi i Turcyi, tudzież posłowie: Belgii, Danii, Szwajcaryi, Bawaryi, Brazylii i Grecyi.

Belgrad 30 grudnia. Nowy gabinet ukonstytuował się już: Simicz objął prezydyum i sprawy zagraniczne, jenerał Miskowicz wojnę, Welimirowicz roboty publiczne, Wuicz finanse, Mika Giorgiewicz sprawy wewnętrzne, Andrzej Nikolicz oświatę, Klericz rolnictwa, Miliwanowicz sprawiedliwości.

Londyn 30 grudnia. Do *Times*'a donoszą z Melburnu, że cyklon spustoszył miasto Nevertire na południu Nowej Walii. Prawie wszystkie budynki zostały zburzone, burza uniosła ludzi w daleką okolicę i zrządziła wiele nieszczęśliwych wypadków. Szczegóły katastrofy nie są znane, gdyż linia telegraficzna została przerwaną.

Konstantynopol 30 grudnia. Dwa tysiące rezerwistów marynarki demonstrowało wczoraj przed arsenałem, wyprawiając hałasy i rozruchy. Powodem demonstracyi było najprzód zaleganie żołdu, a następnie ta okoliczność, że z powodu braku statków transportowych odsyłają ich do miejsca rodzinnego małemi partyami. Władze zaledwie z trudem zdołały uspokoić demonstrantów, przyrzekając im, że wkrótce życzenia ich spełnione zostaną.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 grudnia. M. Cieńska z Wodnik. J. Kellermann z Kańczugi. B. Poray Żakiej z Krakowca. M. hr. Piniński z Kosrzyłowiec. J. hr. Mycielski z Przeworska. J. br. Banhidy z Grodziska. Ks. J. Słonkowski z Chyrowa. E. Göste z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 grudnia. Baron Horroch z Winniczki. A. Raczewski z Russociec. J. Schütz z Krakowa. K. Mochliński z Wołynia. M. Zlatner z Bieniawy. Dr. Drużbacki z Prałkowiec. F. de Stępski z Wiednia. K. Alsner z Żółkwi. S. Żurowski z Myszkowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 316.— do 319.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 386.— do 396·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203,—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.30 do 100.50. 4 proc. los. w 60 lat. 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.50 do 98.20 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.50 do 98.20, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —·—, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.20.

Wiedeń 29 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 376 50, węgierskie kredyty 413 50, anglobank 157 75, bankverein 260 50, unionbank 296·—, länderbank 274.50, staatsbahny 269 59, lombardy 14 ·—, elbethale 238 50, akcye tytoniowe —·—, rima 99·20, alpiny 51 60 renta majowa —.—, węg. renta koronna —.— losy tureckie —·—, marki 58 83, ruble —·—

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 31 grudnia 1896 gościnny występ *Zofji Kozłowskiej i Gabrjela Górskiego.*

Jaś i Małgosia

(Hänsel und Gretel)
opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.
Z repertuaru opery nadwornej w Wiedniu.

OSOBY:

Piotr miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś (ich dzieci)	Bohuss
Małgosia (ich dzieci)	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Kliszewska

Czternastu aniołów, Michał Archanioł, dzieci, duchy, pierniki. Rzecz dzieje się w domku, w lesie, przed domem czarownicy i w niebie.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.
Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Wysprzedaż

bez blagi konkurencyjnej
niżej cen kosztu własnego
tylko po koniec grudnia b. r.
w osobnym lokalu obok mego magazynu
plac Halicka l. 2
poleca
A. Krzysztofowicz
MAKATY, Gobeliny, Dywany, Ekramy, Parawany, Chodniki Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portjery, Szaliki dekoracyjne, Materji, Pluszu, Serwety, Kapy na łóżka, Faterka pod łóżka itd.

Domek elegancko i trwale zbudowany tanio do sprzedania, gotówki wystarczy 2.000 złr. Wiadomość u zegarmistrza p Komorowskiego, Akademicka 5. 6—6

Ekonom kawaler poszukuje posady przyjmie także posadę kontrolora lub pisarza w większy skarb. Adres: Ekonom poste restante Lesniów. 3-3

Panna młoda, z ukończoną 8 klasą poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym na wsi lub mieście. Wiadomość: Biuro gazet Olszewskiego Lwów

Apteka we Lwowie poszukuje magistra asystenta i praktykanta Wiadomość Jan Zarzycki Żółkiewska 61. 2—3

Smalec na pączki pół kilo 34 ct. znakobity, bezwonny jedynie w handlu Leonarda **Soleckiego** we Lwowie ul Baterego l. 2. 1—15

Od 15 stycznia poszukuje się na wieś bony starszej. Francuski, mówiącej cokolwiek po polsku. Dzieci 5 i 8 lata, pensya 15 zł. miesięcznie. Zgłoszenia w biurze Plohna pod A. K. Sch. 1—3

Instruktor bez różnicy wyznania potrzebny do 2 chłopców, 1 gimnazyalnej i 2 dziewczątek. Zgłoszenia: Błocki, Bertniki p. Jezierzany dworzec. 1—1

Leśniczy poszukuje posady. Adres F. Ender, Nosów p. Zawałów. 1—3

Słuchacz II. r. filozofii poszukuje lekcyi w miejscu. Adres Filolog, poste rest. Lwów. 1—3

W Ostrowcu poczta Gwoździec jest koń wierzchowy 4½ letni gniady, angl. Arab na sprzedaż, pół szesnastej mia y, łagodny. 1—3

Osoba bardzo uzdolniona poszukuje posady za bonę do małych dzieci, za pannę lub we wiejskiem gospodarstwie, na kuchni zna się dobrze i szyciu, w średnim wieku. Adres Lwów, ulica Łyczakowska Nr 10, Aniela B. 1—1

Na sprzedaż willa w Żółkwi i kamienica we Lwowie. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Stanisława Dobieckiego we Lwowie, plac Bernadyński Nr. 12. 1—3

Buchalter rutynowany do zakładu przemysłowego, czynność całodzienna. Zgłoszenia pod B. do biura Plohna. 1-3

Biuro J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. polecić może bardzo zdolnego **nadleśniczego** tudzież **samoistnego rządcy** kawalera oraz **strzelca**, który użytym być może do lasu lub jako koniuszy. 1—3

Inteligentna panna, lat 26, posiadająca tysiąc złr, z braku znajomości poszukuje na tej drodze męża. Kolejowi mają pierwszeństwo. Listy do 10 stycznia A. B. poste restante Stanisławów. 1—2

Znakomite, wybróbowane z gwarancyą 5-letnią

Maszyny do szycia

Singera
poleca
na raty i za gotowkę
Ludwik Gardoliński.
Główny skład: Gródek koło Lwowa, filia Lwów ul. Halicka liczba 6. — Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłam.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. II (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Mödlingska fabryka obówia



Alfred Fränkel

Jedyne miejsce sprzedaży dla Lwowa i okolicy
w hotelu Wiktorja
Największy wybór obuwia męskiego, damskiego, dziecięcego wszelkiego rodzaju najnowszej mody **po cenach fabrycznych, najtaniej ustanowionych** a na podeszwie każdej pary wyciśniętych. Rzetelna usługa.

Zasada: tanio sprzedawać, dobre rzeczy by wiele sprzedać.
Najlepsze i najkorzystniejsze miejsce zakupna prawdziwych petersburskich kaloszy gumowych.
Naprawy bardzo tanio i bardzo szybko wykonuje się.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Ostrzeżenie!

500 bis 1.000 fl.

pro Jahr kann durch Arbeit zu Hause mit neuer patentirter Strickmaschine verdient Werden. 20.000 Maschen pro Minute Ein nahtloser Socken in 10 Minuten. Verlange Prospect bitte Dietsch zu schreiben
MB. MELBER
67 Southmark street 67
London S. E.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu

w Krakowie
wypłaca swym członkom począwszy **od dnia 2 stycznia 1897 roku** od udziałów wpłaconych
przed dniem 1 października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1896 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.
Kraków dnia 23 grudnia 1896.
Dyrekcya.
(Przedruku nie opłacamy)

Ważne dla mieszkańców m. Lwowa

W poniedziałek dnia 28 grudnia b r. zostanie otworzoną Mleczarnia dóbr: Przeworsk, Łańcut i Borynicze, plac Smolki l. 5. Telefon l. 304. Zaopatrzona we wszelkie aparata techniczne najnowszej konstrukcyi pod kontrolą lekarską, sprzedaje mleko i wyroby nabiałowe z obór postawionych pod dozór weterynarzy, a mianowicie:

Mleko świeże nie zbierane	litr	ct.	10
„ „ zbierane	„	„	4
Dla zakładów w większych ilościach	„	„	$3\frac{1}{2}$
Śmietankę I (kremową)	„	„	80
„ II litr 36 ct. III cią	„	„	28

Maślankę litr 4 ct., **Masło deserowe** śmietankowe w foremkach po 10, 20, 30, 40 ct. **Masło deserowe** 1 klg. 1·38, kuchenne świeże 1·10. **Ser kuchenny** 24 ct. Sery deserowe stosownie do żądanych gatunków: Na żądanie otwiera się **abonament z dostawą produktów do domu**, mleko i śmietankę we flaszkach plombowanych i firmą opatrzonych.

Do zwiedzania zakładu uprzejmie się zaprasza.
Bliższe wyjaśnienia udziela
Zarząd Mleczarni Przeworskiej
Lwów, plac Smolki l. 5. Telefon 304.



Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de London		4.—
Wysiewki herbat		1·30
Wysiewka najlepsz. herbat		1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

		pół kg.
Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Kasetki z perfumami

jako najlepszy podarunek noworoczny
poleca
w droguerji pod Czerwonym krzyżem
we Lwowie plac Kapitulny 3.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządza w aptece „zum könige von Ungarn"
Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.
przedtem aptekarza „zum Schutzengel" in Kremsier
stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



Schutzmarke.

Krople żołądkowe apt. K. Brady
Mariacelskie żołądkowe krople
są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi sie znajdować podpis *C. Brady.*

Cena flaszki 40 ct.
podwójnej flaszki 70 centów.

Musze zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z **podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt. E. Kucharski — w Brodach apt H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk. w Brzeżanach apt. Ad. Durst, — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heinca — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — Pomorzanach apt. A. Alekxiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietawa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt A. Lechowski w Stryju apt. Chalbarany Komorowski, w Strusowie apt. Łobos — Tłumacz apt. Wino. Szankowski — Turce apt. spadkobierców. M. Piateks — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbaraż apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rapaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rapaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

GRAND VINS de **Champagne**
DOYEN & Co REIMS
1893 Rok
Jeneralne zastępstwo na Austro-Węgry Wiedeń IX Maximilian platz 4. Zastępstwo dla Lwowa: Jan Klimkiewicz Lwów ul. Batorego 32.

Nowy wyrób krajowy

Jarzyny i owoce w hermetycznie zamkniętych puszkach konserwowane i jak świeże:

Zielony groszek	1 kg. od —.35	do —.56 ct.
Fasolka cała lub krajana	1 kg. od —.32	do —.60 ct.
Szparagi	1 kg od 1.10	do 1.30 ct.

Również Grzybki Julismu, Macedoine, Pomidory (całe lub Paére), kompoty i marmolady. Bliższe objaśnienia daje cennik.
Parowa fabryka konserwów w Lubyczy Królewskiej
We Lwowie sprzedaje: p. Karol Bayer, p. Albert Sakowron i Wystawa, Halicki plac 10.

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"
wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska itp., **korty, szewioty, palmerstony** itp. na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny,) **wielbłądziej** itd., uznane przez znawców jako wyrobione
z dobrej wełny, starannie wykończone, i stosunkowo tanie.
Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej reki:
po cenach fabrycznych
w Składach głównych:
1) **We LWOWIE** w składzie fabrycznym na **Galicyę wschodnią i Bukowinę**, w magazynie Sukna i towarów wełnianych modnych Firmy **B. MIKULIŃSKI et L. KROKOWSKI** pl. Maryacki l. 1 hotel Żorża.
2) **W KRAKOWIE** w składzie fabrycznym na Galicyę Zach. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na rogu ul. Wiślnej i Św. Anny.
3) **W STANISŁAWOWIE** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p M. Sierakowski, przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.
4) **W NOWYM SĄCZU** w składzie fabrycznym w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagiellońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).
Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cen możliwie umiarkowanych.
Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

Roncegno

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Z powodu
ROZWIĄZANIA
stosunku komisowego z wiedeńską firmą
Teppichhaus Metropole
we Lwowie (pasaż Hausmanna 8), ulica Sykstuska l. 6.



Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wielu innych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołdry, koce, dery na konie i sanie itd.
zniżono cenę o 30, 40, 50 ba nawet 65 procent
najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych!
Resztki chodników, materyi meblowych jakoteż dywanów z małymi wadami bajecznie tanio!

Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia
Ułatwienia spłaty wedle umowy. Ilustrowane cenniki gratis i franko.
E. M. Bernfeld
właściciel magazynu „Au Louvre"
b. komisyoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.
LWÓW, ulica Sykstuska liczba 6.
(Pasaż Hausmana)
(Proszę uważać na adres).

HERBATĘ
chińsko-rosyjsko-angielską
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6, teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.
Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc.

Egzaminowany ogrodnik

żonaty, bezdzietny, lat 28. z dłuższą praktyką, skończył kraj. szk. ogrodniczą w Tarnowie, władający językiem polskim, niemieckim, ruskim i czeskim, poszukuje posady do samodzielnego prowadzenia większego ogrodu, obznajomiony także praktycznie z ogrodami handlowymi. Na żądanie może także i żona objąć zajęcie domowe. Posadę może objąć od 1go marca r. 1897 lub też wcześniej.
Łaskawe zgłoszenia pod lit K. L. w Kamienicy przez. Łącko. 1—[illegible]

C. i k. uprzyw. i odznaczona fabryka Maraskinu
„Romano Vlahov Zara"
najlepszy, najzdrowszy, najsławniejszy żołądkowy likier świata
jest
VLAHOV
sławna na cały świat specyalność.
Jedyny wytwórca R. Vlahov Zara.

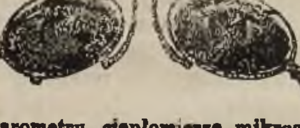


Wynaleziony w r. 1861 i przez c. i k. władzę doświadczony, wypróbowany.

Kto chce żołądek w zdrowiu i sile utrzymać, niechaj pije ten sławny na cały świat *wyłącznie z roślin w Dalmacyi wyrabiany* żołądkowy likier, który jest do nabycia w wszystkich lepszych handlach delikatesów, korzeni, cukierniach i kawiarniach.

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dając opust 30 ct przy posyłce
Poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.
pół kilo kawy Ceylon zielonej probnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr 1.10.
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr 1.08
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.
przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsoaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najtrwalej.



Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją drogą kołową i w **miejscu.**

Pracownia rusznikarska
ul Akademicka l. 8
P. Jarosz i A. Sobołta
przyjmuje zamówienia na broń nową własnego wyrobu, jakoteż i wszelkie reperacye, uskuteczniając takową jak najstaranniej i najspieszniej po umiarkowanych cenach

Maks Wiksel Lwów

Jeneralny zastępca browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu dla Galicyi i Bukowiny poleca znakomite marcowe
piwo ołomunieckie
w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego, w cenie znacznie tańsze, w beczułkach począwszy od 25 litrów i w oryginalnych flaszkach. Od 10 flaszek zwyż bezpłatna odstawa do domu. Składy we Lwowie: Ormiańska 5, Krakowska 14
Zastępca filii w Tarnopolu J. Landes

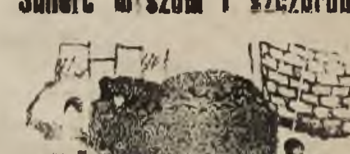
Brzytwy Arbenza z klingą dającą się wymienić **są na całym świecie znane** z dobroci mają na sobie jako znak prawdziwości i **gwarancyi zupełnej** nazwisko i adres fabrykanta: A. Arbenz Jougne. France. Każdy sztuka, którąby przy używaniu nie zupełnie odpowiadała zostanie z wszelką gotowością wymienioną. Cena złr 2.80. Za dodatkowe klingi 85 kr od sztuki. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej branży. Prospekta i świadectwa dobrowolnie przysłane gratis i franko

BRZYTWY ARBENZA
otrzymał do wyłącznej sprzedaży dla Galicyi
S. PIELECKI i Ska
magazyn broni, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych Lwów.

PRABABKA

stara żytnia wódka, korona wszystkich dotychczasowych wódek, jedynie do nabycia
w handlu
JANA BODNARA

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystko dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., poczta o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 3 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl T. Łepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

WINO 1893 **własnego chowu**
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 20 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr. zamek **Gelitsch** przy Gonobitz. Styryi.

Restauracya pierwszorzędna
Südbahnhof Wien
Telefon Nr. 79
sprzedaż wszelkich zapasów win na które przed zniszczeniem przez Thyllozerę w przeciągu 10, 20, 30 lat nagromadzono. Transitowy skład w moich piwnicach.
Vöslau Ludwigstrasse
Ludwig Schneider.

Herbata rzeczywiście chińska, przez Rosyę sprowadzana o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 125 gramów: Nektar książęcy 55 ct. Perla Chin 75ct. Bukiet królewski zł. 1. Kwiat cesarski zł. 1.25
Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.